Nr. 25. Lwów — Niedziela dnia 31 Stycznia. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z [illegible] wynosi:
w kraju i w Aust[illegible] zł. 10 ct.
w Niemczech [illegible] „ 50 „
w innych państwac[illegible] „ — „
Za zmianę adr[illegible] się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: C. 4 po 3 Król. | N. 2 po Boh. — Jutro: św. Ignacego B. | Ewfymija
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca g. 7 m. 39 — Zachód „ „ 4 „ 50
Długość dnia g. 9 m. 11 — Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie 1 złr. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Administracya oddaje po zniżonej cenie pozostałe egzemplarze **trzytomowej powieści**

„WIARUSY,“

mianowicie, o ile zapas starczy, oddaje egzemplarz za 1.50 złr. z przesyłką pocztową, a za 1 złr. bez przesyłki. Zamawiać można razem z prenumeratą *Przeglądu*.

Przegląd polityczny

Lwów 30 stycznia.

W sejmie pruskim odbyła się nowa rozprawa o stosunkach w prowincyach polskich, wywołana interpelacyą z powodu zakazu kilku zgromadzeń w Prusach zachodnich. Przebieg tej rozprawy streszcza dzisiejszy telegram, z którego dowiadujemy się, że minister spraw wewnętrznych von-der-Recke mówił o wiele oględniej, niż podczas takiej samej rozprawy z powodu rozwiązania zgromadzeń na Szląsku — i o wiele rozsądniej, niż kolega jego p. Bosse, który podczas tej przedostatniej rozprawy polskiej w sejmie pruskim rzekł, że „w polityce nie ma wdzięczności“. Była to odpowiedź na przypomnienie, że tylko polskimi głosami przechodziły w parlamencie niemieckim niektóre militarne projekta rządu. Ta prawda, iż w polityce nie ma wdzięczności, jest powszechnie znana, chociaż z czynnych mężów stanu dopiero p. Bosse miał niezaszczytną odwagę twierdzić to publicznie, z ławy rządowej, z której powinny wychodzić oświadczenia zgodne z poczuciem moralności. Ale p. Bosse chciał właściwie powiedzieć, że w polityce pruskiej jest tylko niewdzięczność, albowiem zaraz potem odczytał następujący urywek z memoryału jenerała Flottwella z roku 1841-go: „Uważam to za zadanie swoje wzmocnić węzeł, łączący księstwo poznańskie z monarchią pruską w ten sposób, że właściwe Polakom kierunki, zwyczaje i dążności, sprzeciwiające się takiemu zjednoczeniu, będą powoli wytępione, jednocześnie zaś niemieckie życie, jego materyalne i duchowe właściwości rozpowszechnią się i zapanują, przez co ostatecznie nastąpi całkowite zlanie się dwóch tych narodowości w jedną“. Ta jedna, to oczywiście niemiecka. Zwracamy uwagę na postęp, jaki w tym kierunku robi rząd pruski. Jeszcze Bismark, kiedy kuł przeciwko nam wyjątkowe ustawy, tworzył komisyę kolonizacyjną, wypędzał z kraju tysiące spokojnych mieszkańców, a nas odsyłał do Monte Carlo, prawił zawsze uroczyście i z naciskiem, że Prusy walczą tylko z szlachtą polską i z duchowieństwem, o ile ono oddaje się sprawom politycznym, ale jako żywo, nie nastają ani na wiarę katolicką, ani na poczciwy, spokojny i wierny królowi lud polski. Od tego czasu minęło tylko dziesięć lat i oto p. Bosse, odczytawszy podany wyżej urywek z memoryału Flottwella, dodał w imieniu całego rządu: „To są te same cele, do których my dążymy“. Więc już tym razem chodzi nie o wytępienie szlachty, a przerobienie duchowieństwa lecz o wynarodowienie całej ludności polskiej i o jej zlutrzenie, albowiem ma być zupełna jedność, a Prusy są luterskie. Flottwell rychło po swym memoryale otrzymał dymisyę, p. Bosse wzmocnił swą ministeryalną pozycyę — i to jest wyrazem postępu moralności pruskiej. Intencye rządowe wnet zrozumieli hakatyści, powitali je z uniesieniem i zaczęli działać. W budżecie miejskim Pleszewa znalazła się marna kwota dwiestu marek na polsko-katolickiego katechetę w szkółkach miejscowych, więc oburzenie opinii publicznej niemieckiej przygniotło i magistrat tego miasta i radę miejską i referenta p. Opplera i nadewszystko inspektora szkolnego p. Rohdę. Tych dwóch okrzyknięto po prostu zdrajcami ojczyzny niemieckiej i zażądano usunięcia z kraju takich szkaradnych ludzi. Jest to sama przez się bardzo drobna sprawa, ale ogromnie charakterystyczna.

Czternasty rok się zaczął ciężkich mozołów państwa pruskiego, powiększonego o całą potęgę Niemiec, z dwumilionową garstką Polaków, którzy prócz wiary w Boga, nie mają nic na swą obronę, ani bagnetów, ani maszyny administracyjnej, ani milionów. Natomiast tem wszystkiem rozporządzają Prusy, a mają też i nienawiści więcej, niż można było wyobrazić sobie, i z sumieniem nie znają rozterek i zachęty w bród. Więc zapewne święcą tryumfy?

Czy polskość się szerzy, jak utrzymuje rząd może umyślnie, aby wystawić niemieckość jako stronę zagrożoną, czy też owszem upada pod takimi młotami, o tem trudno wyrokować, dopóki kurz walki zasłania jeszcze pole tej niesłychanej bitwy. Ale oto spojrzmy na rezultaty pracy stumilionowej komisyi kolonizacyjnej, która przygotowała dla sejmu z kolei dziesiąte roczne sprawozdanie. Szczegóły jego nie są jeszcze znane, lecz berlińskie dzienniki notują, iż znajduje się w niem wyraz ubolewania, że lud niemiecki nie wspiera jak należy tej patryotycznej działalności rządu. Napróżno płatni agenci komisyi objeżdżają różne prowincye niemieckie, głównie Szwabię i Turyngię, zachęcając chłopów do osiedlania się w Poznańskiem na gruntach komisyi: ci chłopi, jeśli już muszą opuścić strony rodzinne, to wolą szukać szczęścia za oceanami, niż korzystać z rzeczywiście wyjątkowych ułatwień pruskiego rządu. Sprawozdanie komisyi powiada, że widocznie uciekinierzy z kolonij popsuli reputacyę stosunków w Poznańskiem. Osiedlono półtora tysiąca osób i więcej ich niepodobna znaleźć. A drogo nabytych obszarów posiada komisya mnóstwo, wydzierżawia je patentowanym nienawistnikom naszego narodu, albo takich patentowanych nienawistników osadza jako rządców. Ci popisują się hakatyzmem — i to jest jedyny dochód komisyi z jej dóbr, nabytych od ludzi, zrujnowanych ekonomiczną polityką rządu. Pieniędzy oni nie płacą, zapewniając, że tracą, lecz po cóż mają płacić, skoro są kulturträgerami! Teraz więc komisya już postanowiła skwitować z kolonizacyi, natomiast tworzyć wielkie kompleksy i te wydzierżawiać na długie lata spółkom niemieckim. Oczywiście, pasożyty patryotyzmu, hakatyści, otrzymają takie dzierżawy, zrobią więc dobry interes na szowinizmie, innych zachęcą do naśladownictwa, ale sprawie niemieckiej nie przyniosą zaszczytu, ani korzyści. Wydalonych oficerów à la Carnap niepodobna wszystkich umieścić na posadach komisarzy obwodowych, więc będzie dla nich miejsce na folwarkach komisyi kolonizacyjnej. Dobre i to!

Ale zaczęły się odzywać głosy w prasie niemieckiej, że jednak taka polityka choć sama przez się dobra, może wytworzyć niepożądane skutki. Dziś w życiu politycznem tyleż wart nędzarz, co dostatni obywatel, więc co będzie, jeśli dwumilionowy tłum polskich nędzarzy pocznie rozwijać w sobie panslawistyczne ideały, które już zaczynają powstawać pod wpływem prądu pojednawczego, jaki się w Rosyi wytwarza. Możliwość starcia między światem słowiańskim a germańskim zapewne nigdy nie zniknie; o ile Rosya wzmocni się przez przyciągnięcie do siebie Polaków, o tyle osłabną Niemcy, a zatem jest to kwestya, nad którą warto się zastanowić, postawiwszy przed sobą takie pytanie: czy da się zgermanizować polskich nędzarzy przed walną rozprawą Germanina ze Słowianinem?

Stosownie do uczuć, ożywiających pisarzy niemieckich, odpowiadają oni na to pytanie bez długiego namysłu, jedni tak, drudzy owak. A podług nas, choć przyszłość przed nikim nie odsłania swoich tajemnic, jedno wszakże jest pewne, że mógł Niemiec alzacki stać się Francuzem, amerykański Yankiesem, petersburski — szowinistą rosyjskim, jak np. Klingenberg lub Totleben, ale cała ludność Wielkopolski niemiecką się nie stanie. Narody, zwłaszcza zaś narody słowiańskie, potrzebują idealizmu i nim innych do siebie przyciągają, a tego magnesu mało posiadają Niemcy, wcale zaś nie posiadają Prusacy. Ich nikt nie lubi — to Bismark powiedział, a oni jeszcze pracują nad tem, by ich nienawidzono.

„Niekoronowany król“ Afryki, człowiek niepospolity nietylko przez swe bogactwo, jedno z największych na świecie w jednej ręce, ale i przez swój rozum, swą ambicyę i zręczność, p. Cecyl Rhodes, organizator pamiętnej wyprawy Jamesona na Transwaal, gdzie go pobito pod Krügerdorpem, przyjechał teraz do Londynu, aby się rozprawić z rządem angielskim za to, że Anglia wyparła się jego planu zjednoczenia całej południowej Afryki w jedno państwo kolonialne, rozwiązała kompanię Chartered i osądziła Jamesona z towarzyszami. Jednak przed przyjazdem do Anglii odbył Rhodes podróż po wszystkich koloniach angielskich w południowej Afryce, wszędzie wygłaszał mowy o przyszłej wielkości tych krajów, gdy już się złączą w jedno państwo, i taki w słuchaczach wzbudzał zapał, że go na rękach wynoszono z wagonu do sal bankietowych, a na gabinet londyński wykrzykiwano i nawet projektowano oderwanie się od metropolii, jak to przed stu laty zrobiły Stany Zjednoczone. Teraz więc Rhodes przybył do Londynu nie jako pokutnik, który musi się usprawiedliwić, lecz jako człowiek, który dla swych rozległych planów żąda zgody Anglii, albo oderwie od niej południową Afrykę.

Ruch wyborczy.

Piszą nam z Wiednia, 29 stycznia:

W dolnej Austryi walka o mandaty 5-tej kuryi toczy się niemal wyłącznie pomiędzy antysemitami a socyalistami. Inne stronnictwa snać z góry zaniechały wszelkich zabiegów o te mandaty. Dziś komitet chrześcijańsko-socyalny ogłasza listę kandydatów dla wszystkich 9 okręgów kuryi 5-tej dolnej Austryi. W 2 gim okręgu przeciwko socyalnemu demokracie Adlerowi występuje jako kandydat chrześcijańsko-socyalny, subjekt handlowy Prohaska, w 3-cim okręgu przeciwko socyaliście Nemecowi dr. Lueger, w innych okręgach, pominąwszy kilku nowych ludzi, także znani posłowie antysemiccy ks. Scheicher i dr. Gessmann. Z okoliczności, że ci dwaj, jako też dr. Lueger, kandydują równocześnie w starych kuryach, trzeba wnosić, że nie są pewni zwycięstwa w 5tej. O zabiegach „polityków socyalnych“ w 5-tej kuryi nic dotąd nie słychać. Natomiast w kołach liberalnych, które obecnie tutaj noszą tytuł „niemiecko-postępowego“ stronnictwa, powstała myśl zaproponowania dra Kronawettera, który nibyto należy obecnie do grona socyalnych polityków, na kandydata I go okręgu kuryi 5-tej, obejmującego I i II cyrkuł wiedeński.

Szef sekcyi Erb, który miał występować jako kandydat socyalno-polityczny w II cyrkule (kurya miejska), oświadcza dziś, że z powodu „osobistych napaści“ kół liberalnych cofa swą kandydaturę. Publicznie te zarzuty osobiste nie odezwały się, ale w każdym razie nowa Izba nic na tem nie straci, jeżeli do niej nie wstąpi zacięty biurokrata centralistyczny pod maską polityka socyalnego. P. Erb, jak wiadomo, w sposób demonstracyjny ustąpił z urzędu, gdy hr. Badeni stanął na czele gabinetu. Widocznie jednak ta demonstracyjka nie wystarczyła, aby mu zjednać popularność w Wiedniu.

Sądząc z dotychczasowego przebiegu ruchu wyborczego w obozie niemieckim, trzeba wnosić, że pod hasłem liberalizmu kandydaci niemieccy wystąpią już tylko... w kuryi większej posiadłości. We wszystkich innych kuryach używają firmy socyalno-demokratycznej, chrześcijańsko-socyalnej, socyalno-politycznej, niemiecko ludowej, niemiecko-postępowej, ale unikają starannie firmy liberalnej, która tutaj powoli, jak już dawno we Francyi, stała się równoznacznikiem konserwatyzmu. Jedynie w kuryi większej posiadłości kandydaci przyznawają się do liberalizmu. Na wczorajszem zebraniu wyborców liberalnych tej kuryi Dolnej Austryi ks. Karol Auersperg oświadczył, że prawdopodobnie w nowej Izbie pojawi się frakcya tylko 20 liberalnych posłów większej posiadłości, którzy będą zmuszeni opierać się z jednej strony prądom feodalnym i skrajnie federalistycznym, z drugiej strony radykalnym, i dlatego przemawiał za tem, aby kurya większej posiadłości Dolnej Austryi, nie zawierając kompromisu z frakcyą „feodalną“, wybrała samych liberalnych posłów (8). Ks. Auersperg widocznie przypuszcza, że kurya większej posiadłości Styryi i Karyntyi przejdzie na stronę frakcyi niemiecko ludowej (a właściwie niemiecko-narodowej), a niemieccy posłowie z kuryi większej posiadłości Czech zasiądą w klubie niemiecko postępowym. Jest to w każdym razie kwestya bardzo ciekawa, czy w nowej Izbie powstanie większe stronnictwo środkowe tak zw. większych właścicieli wierno konstytucyjnych, czy nie? Wbrew przypuszczeniom ks. Auersperga i pomimo ustąpienia Chlumeckyego zapowiadają, że takie stronnictwo, liczące około 50 członków (doliczywszy kilkunastu posłów z Morawii i Izb handlowych) powstanie i to pod kierownictwem dr. Baernreithera (z kuryi większej posiadłości Czech). Kwestya kompromisu z konserwatystami na wczorajszem zebraniu wyborców tutejszej kuryi większej posiadłości nie została rozwiązaną, skoro jednak ks. Stahremberg zaleca znowu kompromis, prawdopodobnie przyjdzie on do skutku, jak niedawno temu przed wyborami do Sejmu krajowego.

Jak opowiada jeden z tutejszych dzienników, autorem wspólnego listu pasterskiego jest książę biskup lubiański dr. Missia, a biskupi galicyjscy z razu wzbraniali się podpisać okólnik, ponieważ nie we wszystkiem przystaje do odmiennych stosunków Galicyi. Niewątpliwie stosunki narodowościowe i socyalne są całkiem inne u nas, niż w staroaustryackich prowincyach. Okólnik jednak napisał kard. Schönborn ze szczególnem uwzględnieniem stosunków w Czechach; o tem wyraźnie świadczą ustępy o kwestyi narodowościowej i socyalnej. Zresztą list pasterski wygłasza tyle niewątpliwych prawd katolickich, że i nasz episkopat nie miał powodu odmówić podpisu.

Korespondencye.

Wiedeń 26 stycznia.

W ostatnich dniach dzienniki rosyjskie i niemieckie wiele pisały o reformie waluty w Rosyi. Z artykułów tych — między którymi wymienić wypada także korespondencyę nadesłaną do *Neue Freie Presse* przez znanego ekonomistę Artura Rafałowicza — przebija dziwna chęć przedstawienia reformy waluty rosyjskiej jako faktu już dokonanego, tudzież przedwczesne zadowolenie monometalistów, którzy sądzą, że ich idea znowu tryumfuje. W rzeczy samej zaś sporo jeszcze ubiegnie czasu, zanim Rosya będzie mogła rozpocząć wypłaty gotówką; a dla sprawy monometalizmu zaprowadzenie waluty złotej na obszarze większym niż cała Europa jest nie tryumfem, lecz raczej klęską. Po koniec r. 1886 obiegało w Rosyi 1046·5 miliona rubli papierowych. Jest to suma raczej za mała, niż za wielka na potrzeby przeszło stumilionowej ludności, rozrzuconej w dwóch częściach świata i tylko nadzwyczaj skromnemu rozwojowi przemysłu i handlu w odleglejszych guberniach, tudzież prymitywnej metodzie wymiany towarów a nawet płacenia podatków in natura, przypisać należy możność tak małej cyrkulacyi pieniędzy. Rosya jednak buduje kolej syberyjską, wciąga w zakres europejskiego gospodarstwa coraz większe obszary Azyi, marzy nawet o skierowaniu większej części eksportu chińskiego na Syberyę. Wszystko to pochłaniać musi wielkie sumy środków obiegowych, i za lat 20 lub 30 już nie 1000, lecz 2000 milionów rubli będzie za małą cyrkulacyą na taki ruch ekonomiczny.

Dziś ogólna suma rubli papierowych wynosi 1.121 milionów, a zapas złota 1.206 milionów (wedle relacyi 1 rubel złotem = $1^{1}/_{2}$ rubla papierem). Dwie trzecie tego zapasu złota zebrano w ostatnich dziesięciu latach pożyczkami zagranicznemi, od których państwo oczywiście płaci procent. Złoto jest więc już w kraju, jest go nawet więcej, niż papierowych pieniędzy (o 85 milionów). Dlaczegoż nie zaczyna państwo płacić złotem? Po prostu dla tego, że nikt nie ma odwagi (i słusznie całkiem!) złota tak drogo nabytego puścić w obieg, aby się dostało spekulantom europejskim w ręce. Bilans handlowy może być pomyślny przez lat kilka, ale nie jest jeszcze pewnym — a budżet państwowy mimo nadwyżek w pozycyach dochodów zwyczajnych ponad wydatki zwyczajne, wskutek rosnących wciąż wydatków na budowę nowych kolei i pomnożenie taboru istniejących już dróg żelaznych, nie bardzo świetnie się przedstawia. W preliminarzu za rok 1897 np. przewidziano wydatek $62^{1}/_{2}$ miliona rubli na drogę syberyjską, a ogółem wydatki nadzwyczajne preliminowano na kwotę 129 110.000 rubli, na którą z nadwyżek dochodów zwyczajnych wpłynąć może $33^{1}/_{2}$ miliona i z dochodów nadzwyczajnych 3,800,000 rubli, tak, że niepokrytych zostaje przeszło 81 milionów. Rząd postara się o tych 81 milionów, czerpiąc z zapasów kasowych, czyli wyraźniej mówiąc z pozostałości dawniejszych pożyczek. A co będzie, gdy te pozostałości wyczerpią się? Wypadnie chyba dalej pożyczać.

I o to właśnie idzie! Jeśli państwo musi pożyczać pieniądze za granicą na konieczne wymogi swej administracyi — a w Rosyi kolej syberyjska nie jest obliczoną na zysk, ani też budowa jej nie została przedsięwziętą wyłącznie z punktu widzenia handlu i przemysłu, chociaż oczywiście oddawać ona będzie usługi także produkcyi krajowej, to zaiste w takiem państwie jeszcze nie pora na reformę waluty. Powie kto może, że Rosya mogłaby zaciągać wewnętrzne pożyczki. Prawda, ale wewnętrzne pożyczki t. j. kapitał wyrażający się na razie w papierowych rublach, mają tylko wtedy wartość, kiedy państwu potrzeba takich towarów, które we własnym kraju nabyć można. Żelaza jednak, maszyn chemikalii, wagonów, Rosya nie produkuje w dostatecznej ilości, zatem wewnętrzna pożyczka musiałaby pójść za granicę dla zakupienia tych towarów i nastąpiłoby wielkie pogorszenie bilansu handlowego, wielkie skurczenie się środków obiegowych w kraju spadek cen krajowych produktów i t. d.

Rząd rosyjski świadomy jest wszystkich tych niebezpieczeństw i dlatego, choć posiada zapas złota większy od Niemiec lub Anglii strzeże się rozpocząć wypłaty gotówką.

Kto śledzi fluktuacye stopy procentowej banku angielskiego, kto wie, że ten pierwszy bank na świecie w ciągu kilku miesięcy musiał stopę procentową podnieść z 2% na 4% (a więc podwoić) i dziś waha się obniżyć ją poniżej $3^{1}/_{2}$, obawiając się odpływu złota —

8)

AGITATOR

Szkic z życia.

Napisał W.

(Ciąg dalszy).

Było to wyznanie miłości w najgorętszych wyrazach... Kochał ją nad życie... i życia bez niej pojąć nie mógł... *Błagał* o wzajemność... Wszystkie swoje siły wytęży, aby co rychlej nazwać ją swoją wobec świata i módz jej służyć... na zawsze... Prosił o odpowiedź a nadewszystko o możność widywania się z nią, a więc aby nie przestała chodzić do Samarów... Dla ludzkich oczu doskonały mieć będzie pozór, gdy przyjedzie jej braciszek, z którym może chodzić na mleko... Więc naprawdę wszystko się ziściło... O jakże go kochała... Tak... słusznie będzie chodzić na mleko ze Stasiem i jemu nawet bardzo tego potrzeba.

W myślach pogrążona, naprzód ciągle idąc, przyszła na brzeg rzeki. Czerwone odblaski zachodu padały purpurą na szumiącą wodę, drgały mieniąc się w wartkich jej fałdach... Z drugiej strony spadzista ściana wąwozu lasem pokryta, kładła na rzekę czarny cień, który pochłaniał dążące ku niemu na fali światła i blaski.

Pierś Maryi pełna była miłości, zapału, nadziei, wiary w życie i ludzi, pełna pragnień tego życia, które niekiedy bywa takie śliczne, takie wzniosłe.

Szmer kroków ludzkich zbudził ją z zadumy.

Po przeciwnym brzegu przesuwali się rybacy, wyławiając potajemnie pstrągi w rzece... Byli to nędzarze, którym te wieczorne kradzieże dostarczały niezbędnych środków do życia dla nich samych i ich rodzin, dzienny zarobek bowiem podczas przednowku na to nie wystarczał...

— A jednak... tyle jest nędzy... tyle cierpienia — pomyślała Marya. — Błogosławieństwo tym, którzy umieją kochać i pracować dla drugich... On, on jest takim...

Jakże się czuła szczęśliwą.

Ocknęła się i aż przelękła, że tak długo stała nad rzeką.

Biegła do domu.

— Coby im powiedzieć, aby wytłomaczyć długą swą nieobecność.

I znowu musiała skłamać...

Późno w noc rozeszli się... Spłakały się przyjaciółki, żegnając ze sobą. Marynia musiała przyrzec Zosi, że bodaj na parę dni podczas wakacyi do niej przyjedzie.

Buczkiewicz był smutny. Zosia żartowała, że naprawdę będzie myśleć, że pan „adjutant“ z powodu jej odjazdu ma rozdarte serce.

Panna Regina także wyjeżdżała do krewnych. Płakała...

Pożałowania godną była ta kobieta już zdziwaczała, śmieszna prawie, której życie nic prócz rozczarowań nie przyniosło, a nic prócz ciężkiej pracy i upokorzeń nie obiecywało.

Po ich odejściu Marya zabrała się znowu do odczytywania listu Dańca.

VI.

Na drugi dzień wieczorem poszła do Samarowej wyrównać rachunek za mleko i zapowiedzieć, że będzie nadal przychodzić z braciszkiem podczas wakacyi.

Spotkała się z Dańcem jak zwykle w ogrodzie.

Wypowiedziała mu wszystko tak szczerze, tak jasno i otwarcie...

Nie mogła pojąć dlaczego on ją pokochał, ale błagała go, aby uszczęśliwiając ją swoją miłością, zastanowił się dobrze nad wszystkiem, bo ona czuje, że w nim będzie jej życie, jej całe istnienie, w nim tylko jedynie i w jego idei... Gdyby więc kiedy miała się zawieść, to lepiejby dla niej było dziś już wyrzec się wszelkich marzeń...

On uniesiony, nazywał ją swoim duchem najlepszym, swojem bóstwem, zapałem, dobrem i cnotą. Zapewniał o stałości i potędze swego uczucia...

Potem mówili o przyszłości... Daniec żądał, aby Marya po wakacyach zamieszkała przy jakiej rodzinie, gdzieby mógł bywać i widywać się z nią, jako jej narzeczony...

Aby zaś nie narażać jej na jakiekolwiek zarzuty lub nieprzyjemności, przyjmie posadę agenta jednego z zagranicznych towarzystw ubezpieczeń i jako taki, aby nie w wybitnej roli agitatora, będzie mieszkał w miasteczku...

Z Nowym rokiem zaś zakłada się w stołecznem mieście prowincyi dziennik partyjny o znacznym, akcyjnym kapitale. On, Daniec miał przyrzeczoną posadę współpracownika z miesięczną pensyą 100 złr.

Zaraz też po Nowym roku Marya zrezygnuje z posady i połączą się.

A tyle było w jego głosie uczucia, prawdy i szczerości, że Marya, uniesiona, pochylając głowę na jego ramieniu, wyszeptała:

— Twoją jestem, kocham cię... pragnę ci się oddać... na zawsze, na zawsze...

A on objął jej wiotką postać, przytulił do siebie i dotknął ustami białego czoła...

Tego pocałunku nigdy Marya zapomnieć nie mogła...

W trzy dni potem Staś przyjechał... Płakało serdecznie poczciwe dziecko, ze siostrą się witając... Marya także bardzo była wzruszona... Ale czuła sama, że nie tak... jak to dawniej bywało... że Staś przestał już być dla niej wszystkiem i czemś najdroższem na świecie... Starała się odpędzić te myśli.. wmawiała w siebie, że tak nie jest...

— On go także będzie kochał... Moja biedna sierotka... będzie miała teraz dwa serca, które mu zastąpią rodziców...

Staś, było to śliczne dziecko... o dużych, ciemnych, rozumnych oczach i okrągłej twarzyczce, okolonej bujnemi zwojami złocistych włosów...

Co też on nie miał siostrze do opowiadania... o szkole, o panu nauczycielu, księdzu katechecie, o kolegach, o swoich zabawach... Z dziecinną radością oglądał wszystko, dotykał się każdego sprzęciku, zapytywał o wszystkie pieski i kotki, które widział przed domem, nakoniec prosił Maryę, żeby mu pozwoliła chodzić na ryby...

— Zobaczysz, że nałapię dużo, dużo ryb... Już teraz umiem... haczyk się robi nie ze szpilki... tylko się kupuje w sklepie, pokażę ci... ja sobie już kupiłem...

Cieszył się także, gdy mu Marya obiecała, że będzie z nim chodzić do lasu na borówki i maliny.

— Daj rybkom spokój — mówiła, głaszcząc jego piękne włoski... — Czy nigdy sobie o tem nie myślisz, że łowiąc je na haczyk, zadajesz im mękę, a potem, wydarłszy z wody, pozbawiasz je życia?... Przecież rybki także czują... tak jak i te małe robaczki, które nabijasz na haczyk na przynętę... A gdyby ciebie kto tak nabijał żywcem na taki ostry drut...

Staś zadumał się... trafiło mu to do przekonania...

— To dlatego nie chciałaś mi nigdy pozwolić łapać ryb... Dobrze siostrzyczko, ja już nie będę łapać ryb, to musi strasznie boleć rybę jak połknie haczyk, prawda?

— Pewnie, że boli...

Przytuliła go do piersi i uścisnęła serdecznie... Długo jeszcze tak ze sobą rozmawiali, aż Staś znużony podróżą, usnął na kolanach siostry-opiekunki.

Nastały dla Maryi dni spokoju i szczęścia jakiego jeszcze nie zaznała w życiu... Żyła wieczorami tylko, bo wtedy szła ze Stasiem na mleko i kiedy on biegał po ogrodzie, zrywając kwiaty i wyśpiewując, ona w zapomnieniu o świecie całym, patrzała w oczy ukochanego, słuchała jego słów miłości, nawzajem własne mu wypowiadając uczucia...

Przychodził tam niekiedy Buczkiewicz... Nie był to dla kochanków gość pożądany...

Zwykle potem odprowadzał Maryę... Od jakiegoś czasu stał się milczącym, małomównym.

Nieraz całą drogę przeszli nic do siebie nie rzekłszy.

Tylko patrzał na Maryę tak dziwnie, że musiała przed nim spuszczać oczy...

Staś za to przepadał za Buczkiewiczem. Odwiedzał go codziennie, chodził z nim na dalekie przechadzki...

Dańca nie lubił, co sprawiało Maryi wielką przykrość... Kiedy go o to strofowała... całował ją po rękach i mówił:

— Nie gniewaj się Maryniu, ja go się jakoś boję...

Miesiąc minął prawie niepostrzeżenie, a z nim połowa wakacyj...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ten pojmie jak łatwo stosunkowo jest nabyć kruszec żółty a jak trudno go zatrzymać. Rosya mimo bogactwa własnych kopalni złota długo jeszcze walczyć będzie musiała o zdobycie niezawisłości ekonomicznej od swych wierzycieli, zanim będzie mogła zdecydować się na wolny obieg złota. Próba taka przedwcześnie podjęta musiałaby skończyć się dla niej klęską.

Na razie jednak widzimy, że Rosya stare swoje imperyały i półimperyały, które miały wartość 10 i 5 rubli złotem, ocenia wedle nowej relacyi na 15 i 7½ rubla i że zaniechała myśli wybijania monet mniejszych t. j. po 10 i po 5 rubli. Oznacza to, że Rosya dziś już ogranicza obieg złota i zacieśnia go na najzamożniejsze koła ludności. Tylko tacy ludzie, dla których jednostką pieniężną może być 7½ rublówka, będą mieli złoto. W Austro-Węgrzech stosunki są dwakroć lepsze pod tym jednym przynajmniej względem. Tu bowiem najmniejszą monetą złotą jest 10 koronówka = 5 reńskich, w Rosyi zaś 7½ rublówka (półimperyał) = 9½ złr. w. a. Tryumfalne okrzyki monometalistów są zatem co najmniej przedwczesne.

List do Redakcyi.

Nowy projekt ustawy drogowej.

Autor artykułu, zamieszczonego w tej sprawie w nr. 6-ym *Przeglądu*, pisze, że pastwiska, lasy, ustawa łowiecka i ustawa drogowa są to cztery dychawiczne szkapy, na których jeżdżą ci, którym obszary dworskie solą w oku, i kończy: że jeżeli proponowana przez Wydział krajowy poprawka do ustawy drogowej nie zadowolni „niepowołanych opiekunów ludu“, to lepiej pozostać przy istniejącej ustawie.

Co do pastwisk i lasów, myli się szanowny autor, bo o nich już nikt nie wspomina. Co się zaś tyczy ustawy łowieckiej, to chociaż ona włościan nie zadowala, ma jednak tę zaletę, że utrudnia włościanom kultywowanie sportu myśliwskiego; chłop myśliwy od strzelbeczki do wódeczki, do karteczek i innych przyjemności, rozpróżniacza się, od najpilniejszej roboty gospodarskiej odbiega, i zanim lat parę upłynie, już się zadłużył, wkrótce grunt i chałupę zlicytowano, a chłop-myśliwy z rodziną idzie na żebry, na co licznych dowodów dostarczyć można. Projekt obecny Wydziału krajowego do ustawy drogowej jest tylko łataniną obecnej ustawy, więc prawie twierdzić można, że nie wszystkich zadowoli. Jeszcze w początkach naszej autonomii, kiedy pierwsze sejmy obradowały, przyszła sejmowa komisya drogowa z projektem reformy obowiązującej ustawy drogowej, i wtedy to poseł włościański Kowbasiuk wyrzekł te pamiętne słowa: „Naj bude jak buwało.“ Sejm zgodził się na ten wniosek i projekt zmiany ustawy poszedł do kosza. A nie były to znowu tak bardzo niedorzeczne słowa, które wypowiedział ów włościanin, skoro około roku 1880 także przy rozprawie ogólnej nad zmianą ustawy drogowej powtórzył je dosłownie ogólnie szanowany i poważany śp. poseł Grocholski. Nie powtórzył on tych słów dla pięknego ich brzmienia, ale dlatego, że w projekcie komisyi drogowej widział tylko łataninę starej ustawy, on zaś chciał ją widzieć całkiem przerobioną, nową. To też na jego wniosek projekt ówczesny upadł, i dopiero w lat parę, gdy tego znakomitego męża już zabrakło, Sejm uchwalił nowelę, czyli naprawkę ustawy drogowej, która obecnie obowiązuje, lecz nikogo nie zadowala, i po paru latach istnienia, znowu ma być połataną i poprawianą, aby znowu po paru latach uznano ją jako niedostateczną i naprawiano bez końca.

Według nowego projektu pozostaną nadal wszystkie dawniejsze tytuły i godności, bo od tytułów nawet drogi nie są wolne. Otóż obok kolei i dróg państwowych istnieć mają nadal: 1) drogi krajowe, 2) drogi powiatowe, subwencyonowane przez kraj, 3) drogi gminne, subwencyonowane przez kraj, 4) drogi powiatowe, 5) drogi gminne, subwencyonowane przez powiat, 6) drogi gminne, 7) drogi polowe.

Kilka tysięcy kilometrów dróg rozrzuconych po kraju, zbudowanych oddawna dobrze i w dobrym stanie się znajdujących, na których oprócz zwykłej konserwacyi nic robić nie potrzeba, administruje Wydział krajowy i postanowił nie powiększać obszaru dróg krajowych, a pomiędzy drogami krajowemi jest wiele takich, które wówczas, kiedy je budowano, były bardzo potrzebne, dzisiaj przez zbudowanie w tym samym kierunku kolei, lub z innych powodów, straciły pierwotną potrzebę. Dzisiaj temi drogami zaledwie kilka fur dziennie przejeżdża, służą one obecnie tylko do miejscowych potrzeb i mogłyby śmiało do rzędu dróg gminnych być zaliczone. Ale raz zaliczone do rzędu dróg krajowych, doznają tych wszystkich wygód, jakie drogom krajowym przysługują, to też np. potrzebna dawniej przy budowie tych dróg służba techniczna, obecnie też w komplecie istnieje i spoczywa na laurach, bo nie ma co robić, a w budżecie krajowym na tę właśnie służbę techniczną drogową figuruje pokaźna cyfra 140 tysięcy zł. wynosząca.

Wydziały powiatowe administrują 70 do 100 kilometrów drogi funduszem powiatowym, i wydają na potrzeby dróg 10 do 15 proc. tego funduszu, gdy przeciwnie niektóre powiaty bardzo mało, albo nic na drogach nie robią, a częstokroć spuszczają się na to, że im za protekcyą tego lub owego posła Wydział krajowy najpotrzebniejszą drogę zbuduje, lub że da subwencyę. Za to mieszkańcy takich powiatów grzęzną w błocie i narzekają na złe drogi, ale w budżecie powiatowym na tamże drogi figuruje zaledwie kilka procent, podczas gdy służba techniczna przy 74 powiatach pobiera co najmniej kwotę 140 tysięcy.

Drogi gminne w przestrzeni obejmują najwyższą cyfrę, bo może dosięgną cyfry zdwojonej obydwu poprzednich kategoryi dróg, a mimo to drogi te gminne pozostawione są prawie na łaskę Bożą, bo bez żadnej opieki technicznej. Budują je chłopi przeważnie wedle najlepszej wiedzy i zdolności wójta, który całą robotą kieruje, w skutek tego zaś zwykle marnieją prestacye, marnieje materyał na mosty, a ludność narzeka: to na przeciążenie w robociznie, to na złe drogi, a w końcu, że je obszary dworskie wyzyskują. Czy atoli słuszne są te narzekania? W gminach wiejskich prestacye odbywają przeważnie wyrostki, wychodzą oni około 9 lub 10 godziny do roboty, pobawią się kilka godzin bez dozoru, niby to kopaniem fosy lub sypaniem dołów i wybojów błotem lub faszynami. Trochę trudniej przychodzi włościanom zwożenie szutru, bo za dwa dni pieszo, winien odrobić jeden dzień ciągły, ale do tego tylko takich można powoływać, którzy mają własny zaprząg; to też obszary dworskie wszystkie dni prestacyjne odrabiają zaprzęgami.

W gminach miejskich t. j. w miastach i miasteczkach do wykonywania prestacyi powołują tylko wyrobników i posiadaczy małych domków, reszty mieszkańców „wolnego miasta“ któżby śmiał zmuszać do odrabiania szarwarku i biada takiemu burmistrzowi, któryby się o to pokusił, chociażby był najlepszym, najpopularniejszym, najbardziej o dobro miasta dbałym, jużby przy najbliższych wyborach przepadł. Zresztą, chcąc w większem mieście przeprowadzić przymus prestacyi, potrzebaby wpierw przeprowadzić konskrypcyę i pertraktacyę z obowiązanymi, następnie same prestacye w czyn wprowadzić. Na to potrzeba czasu i kogoś, któryby się tego podjął, a tego kogoś potrzeba zapłacić, to też prestacye istnieją tylko na papierze a wydatki pokrywa się z kasy gminnej, dając im tytuł pozorny; za te pieniądze zaś z kasy buduje się trotoary, brukuje się ulice itp. ale jeżeli dojazd do miasta jest przypadkowo drogą gminną, to na tej drodze nigdy ani fosy nie ma, ani też ona szutru nigdy nie widziała i śmiało można powiedzieć, że te drogi są najgorsze, bo nikt się niemi nie zajmuje.

Drogi publiczne t. j. państwowe, krajowe, powiatowe i inne subwencyonowane, przeważnie prowadzą dolinami, wzdłuż rzek spławnych przez najżyźniejsze okolice, a mieszkańcy gmin przytykających do tych dróg, są gospodarzami zamożnymi. Używają oni dróg publicznych jako drogi gminnej, a częstokroć jako drogi polowej, najczęściej nie robią żadnych prestacyi, a przymuszeni, wykonują takowe na drogach polowych. Przeciwnie, mieszkańcy gmin nie przytykających do dróg publicznych, nie tylko nie znają jazdy drogą dobrą i odrabiają prestacye w całej pełni, ale częstokroć odrabiają prestacye nadobowiązkowe. Bo np. w górzystych gminach drogi najczęściej prowadzą potokami, które nawalnica czasem kilkakrotnie zupełnie zniszczy i nie do przebycia uczyni, wtedy drogę naprawiać potrzeba choćby dla własnej wygody. Zdarza się często w takich górzystych okolicach, że mieszkańcy, chcąc wyjechać w pole, czy to po produkt, czy to z uprawą, naprawiają drogi polowe za każdym razem. Czasem nim zamierzony przejazd uskutecznią, już im nawalnica na nowo drogę zrujnuje i tak niejednokrotnie zboże w kopach po kilka tygodni stoi, z powodu braku przejazdu. Prestacye drogowe więc bardzo ładnie przedstawiają się na papierze, reprezentują dosyć pokaźną cyfrę, tem pokaźniejszą, że nie pochodzi ona z dodatków do podatków, ale w rzeczywistości znaczna część mieszkańców stara się od nich uwolnić, inni zaś są niemi przeciążeni, zwłaszcza, że prestacye wykonuje się bez żadnego planu, prowizorycznie, to też i drogi są prowizoryczne, dobre, gdy sucho i pogoda, trudne do przebycia, gdy trochę deszczowo i mokro.

Z uwagi więc, że drogi gminne administrowane systemem obecnym, pozostaną takiemi, jakiemi są obecnie, t. j. złemi i nie do przebycia gdyż chcąc je umiejętnie pobudować, należałoby stworzyć jeszcze jeden zastęp służby technicznej, a kraj tak wielkim wydatkom nie podoła;

z uwagi, że administracya dróg krajowych jest najkosztowniejszą, bo drogi te rozciągnięte po całym kraju, już dla powagi kraju muszą być dobrze administrowane, dozorowane, a że naczelny zarząd jest we Lwowie, utrudnia to administracyę i przysparza kosztów;

z uwagi, że Wydziały powiatowe mają także w swem łonie ludzi zdolnych i prawych, dbających o kraj i powiat a mając pod bokiem drogi, niejeden wydatek zaoszczędzić potrafią; zarazem potrafią najlepiej bo na miejscu ocenić, która droga jest ważniejszą dla dobra kraju i powiatu, a która mniej ważną;

z uwagi, że kontrybuentowi wszystko jedno, czyli na potrzeby drogowe będzie opłacał do funduszu krajowego i powiatowego, czy też tylko do funduszu powiatowego;

z uwagi, że drogi krajowe są w takim stanie, że nadzór techniczny tych dróg może być znacznie zmniejszonym, —

Wysoki Sejm przy uchwaleniu ustawy drogowej powinien uwzględnić, że Rady i Wydziały powiatowe są już zdolne do objęcia w swój zarząd po kilkadziesiąt kilometrów dróg obecnie krajowych dobrze zbudowanych, gdyż drogi te nie przysporzą im kłopotu, a także krajowa służba techniczna rozdzielona pomiędzy powiaty ureguluje drogi gminne, która także pod zarząd powiatowy należeć powinny;

Sejm lub Wydział krajowy powinien wreszcie ustanowić pewien stały procent, który każdy powiat w swój budżet wstawić i na dobro dróg zużytkować będzie obowiązany, a powiatom, które nie będą mogły tego podołać, przyjdzie Wydział krajowy z pomocą z funduszu krajowego, mając małe biuro drogowe techniczne do zbadania i uznania potrzeby tej pomocy, jakoteż do załatwienia nieporozumień w sprawach drogowych.

Franciszek Gedel, b. poseł do Sejmu.

Mały Fejleton.

Ereuthophobia.

Jeżeli masz przed sobą piękną dziewczynę, spojrzyj jej prosto w oczy i rzeknij z przekonaniem:

— Pani się zaramieni!

A ujrzysz, że oblicze dziewczyny pokryje się purpurą, że zaramieni się aż po białka oczu, choć nie było żadnej po temu poważnej przyczyny. Bo rumieniec, ta najpiękniejsza krasa młodości, zjawia się przy lada zwróceniu uwagi na osobę rumieniącą się i również szybko przechodzi, pozostawiając na pięknej cerze odblaski bladej róży.

Dwaj lekarze niemieccy, dr. Pitres i dr. Regis, napisali świeżo rzecz o chorobie, nazwanej przez nich *ereuthophobią*, której nie należy mieszać z *erythrophobią* czyli obawą barwy czerwonej. Ereuthophobia — to obawa rumienienia się, obawa stała, polegająca na pewnem lekkiem uczuciu niepokoju, dochodząca niekiedy do wysokiego stopnia rozdrażnienia nerwowego, które z czasem przejść może w hypokondryę, a nawet — o zgrozo! — niekiedy doprowadza do samobójstwa. Chorobie tej podlegają bardzo rzadko kobiety (wiedzą, figlarki, że im z rumieńcem do twarzy!), najczęściej zaś mężczyźni. Indywiduum, dotknięte tą chorobą, ciągle myśli o tem, że rumienić się zwykło bez powodu, a rezultatem tego ciągłego zwracania myśli w jednym kierunku jest — rumienienie się ciągłe na samo wspomnienie tej wady. Powstaje ztąd błędne koło — bez wyjścia.

Dr. Pitres i Regis wymieniają osiem indywiduów, u których ereuthophobia przybierała rozmiary nadzwyczajne. Byli to przeważnie nerwowi, alkoholicy i chorzy na tuberkuły. Ludzie ci, rumieniący się bardzo łatwo, z czasem w skutek obawy rumieńca stali się nieśmiałymi, uciekali od ludzi, czuli ściskanie serca na samą myśl, że mogliby się w danej chwili zarumienić. Ludzie ci w czasie silnych mrozów i wielkich upałów rumienili się mniej, więcej zaś w czasie pogody dżdżystej i burzliwej. Gdy nadejdzie czas „zaburzeń we krwi“, jak lekarze wyżej wymienieni nazywają fakt anormalnie częstego pojawienia się rumieńca, chorzy boją się wychodzić na ulicę, w razie zaś spotkania na ulicy znajomego tracą poprostu panowanie nad sobą a niekiedy przytomność umysłu. Każdy z nich stara się ukrywać rumieniec: jeden ściąga kapelusz na oczy, drugi otwiera ciągle parasol, trzeci udaje, że czyta afisze uważnie, czwarty udaje, że ma katar, i ciągle nosi chustkę do nosa przy twarzy, piąty pije ciągle, aby czerwoność oblicza wytłumaczyć pobudzeniem od alkoholu, szósty pudruje się wciąż i t. p. i t. p.

Dr. Dubourdier przytacza przykład pewnego dwudziestoletniego studenta, cierpiącego na serce, dotkniętego w wysokim stopniu ereuthophobią. Człowiek ten ciągle się rumieni, a przed zarumienieniem się czuje w sercu lekki ból. Po chwili zdaje mu się, że zadusi go kołnierzyk od koszuli. W uszach i w skroniach czuje żywe pulsowanie. Traci przytomność umysłu, nie wie, co mówi, nie zdaje sobie sprawy z tego, co do niego mówią. Chce uciekać i schować się pod ziemię. Stan taki trwa kilkanaście sekund, poczem spokojność wraca, ale chorego ogarnia silne znużenie, trwające niekiedy parę godzin. Student dra Dubourdiera zaczął się rumienić w szóstym roku życia, a szyderstwa rodzeństwa, a później kolegów szkolnych wyrobiły w nim obawę rumieńca, przerodzoną następnie w ereuthophobię.

Nie szydźcie tedy z rumieniących się łatwo, aby ich nie narażać na cierpienia ereuthophobii. Nie jest to choroba niebezpieczna, ale bądźcobądź przykra i w komplikacyach swoich może stać się niebezpieczną. Jeżeli zaś ktoś z rodziny waszej rumieni się często, nie zwracajcie na to uwagi i nie mówcie mu o tem. Rumieniec nie szkodzi, a ostatecznie jest dowodem czułości na wrażenia. A jakże smutną i niesympatyczną jest młodość, która zbyt wcześnie zatraciła zdolność rumienienia się...

KRONIKA.

Lwów 30 stycznia.

Od p. Władysława Żeleńskiego otrzymaliśmy następujące pismo: Z okazyi świetnego wystawienia mojej opery „Goplany“ poczytuję sobie za najmilszy obowiązek złożyć publicznie najszczersze podziękowanie dyrekcyi teatru hr. Skarbka za sumienne a troskliwe i kosztowne przygotowanie, zaś p. dyrektorowi Jareckiemu, artystom i artystkom opery paniom: Camilowej, Kasprowiczowej, Kliszewskiej, pannom: Bohussównie, Korolewiczównie, Strasserównie; panom Myszudze, Górskiemu i Orzelskiemu, członkom orkiestry i chóru, za ich pełną poświęcenia a wybornym skutkiem uwieńczoną pracę. Tylko tak gorliwemu, ofiarnemu i usilnemu współdziałaniu wybitnych polskich sił artystycznych, które dyrekcya teatru hr. Skarbka umiała zgromadzić i dla dobra sztuki polskiej zjednoczyć, zawdzięczam, że dzieło moje, wywarło pożądane wrażenie i pozyskało uznanie. Za wszystkie dowody sympatyi i uznania serdecznie dziękuję.

Lwów 29 stycznia 1897.

Władysław Żeleński.

Zmiany w starostwie przemyskiem. Kierownik starostwa w Przemyślu, radzca Namiestnictwa Edward Gorecki, powołany został do służby w Namiestnictwie, a radzca Namiestnictwa Karol Lenikiewicz przeznaczony do objęcia kierownictwa starostwa w Przemyślu.

Dobra Krechów w żółkiewskiem nabył dnia 28 bm. na licytacyi adwokat lwowski dr. Albert Reiss w imieniu klientki swojej pani Malowej. Za dobra te, obejmujące obszar 2666 morgów, zapłacił nowonabywca 150.000 złr. Więcej niż drugie tyle spadło z hypoteki, bo coś około 250.000 zł. Świadczy to, jak okropnie spada cena ziemi.

Z Tow. św. Salomei. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa św. Salomei, które — jak samo powiada w swem sprawozdaniu — „stoi groszem żebraczym“, a przecież żyje już lat ośm, i ze skromnością wskazaną przez Tego, który bliźniego w cichości miłować kazał, pracuje gorliwie i ociera łzy nędzarzom. Wczorajsze zgromadzenie zagaiła zastępczyni przewodniczącej pani Jadwiga Paparowa odczytaniem listu przewodniczącej pani Józefy Mochnackiej, która z powodu słabości na zgromadzenie przybyć nie mogła. W liście tym wyraża p. Mochnacka prawdziwy żal, że okoliczności zniewalają ją do opuszczenia stanowiska przewodniczącej, i składa życzenia, by Towarzystwo jak najpomyślniejszych zawsze zażywało losów. Ks. arcybiskup Isaakowicz, kurator Towarzystwa, usprawiedliwił również listownie swą nieobecność, gdyż jest cierpiącym, a szląc zebraniu swe arcypasterskie błogosławieństwo, załączył życzenia, by Towarzystwo — nieustraszone niezbyt przychylnymi chwilowo warunkami — w pożytecznej nie ustawało pracy i wytrwale służyło cierpiącej i opuszczonej ludności.

Sprawozdanie za rok ubiegły, odczytane przez sekretarkę panią Stanisławę Obtułowiczową, wykazuje 53 członków czynnych i 95 członków wspierających. Towarzystwo miało w swej opiece 161 wdów i 189 dzieci i wydało na wsparcie ich 4884 zł. 16 ct., a to gotówką i w kwitach na wiktuały i na odzież. W kasie pozostało na rok bieżący gotówką 418 zł. 59 centów.

Przewodniczącą wybrało zgromadzenie p. Jadwigę Paparową, zastępczynią, p. Annę Moraczewską, skarbniczką ponownie p. Helenę Thulliową, sekretarką ponownie p. Stanisławę Obtułowiczową. Na wniosek pani Paparowej, uchwaliło zgromadzenie uprosić księżnę Namiestnikową Sanguszkową i panią prezydentową Małachowską na protektorki Towarzystwa.

Następnie profesor Żuliński w kilku gorących słowach podniósł chwalebną działalność Stowarzyszenia i wniósł, by ustępującemu wydziałowi wyrazić podziękowanie za skrzętną, całoroczną pracę. Wniosek oklaskami przyjęto.

Ks. prałat Gnatowski w zastępstwie ks. arcybiskupa Isaakowicza zrobił krótki a sumienny rachunek tego, co Stowarzyszenie w imię miłości bliźniego od lat ośmiu czyni. Oto panie, pracujące w Towarzystwie św. Salomei niosą pomoc materyalną ubogim i opuszczonym rodzinom, a nie tylko datkami jednorazowymi lub stałymi je zaopatrują, ale częstokroć w miarę okoliczności, dopomagają do bytu niezależnego, bo ułatwiają zarobek. (Tak n. p. kilku wdowom dało Stowarzyszenie pieniądze na wyuczenie się akuszeryi i wyrobiło im następnie posady, kilka znów wyuczono masowania). Obok tego jednak panie z Towarzystwa św. Salomei, rozumiejąc upokarzające położenie tych ubogich rodzin, umiały zawsze pomoc swą nieść z takiem ciepłem i delikatnością, z takiem uznaniem i uczczeniem nędzy, iż przynosiły zarazem prawdziwą chrześcijańską pociechę. Tak pojęta idea dobroczynności zasługuje na szczerą pochwałę, mówca wyraża ją też z całego serca i życzy Towarzystwu jak najobfitszych skutków z pracy przyszłej.

W końcu przemawiał jeszcze prof. Thullie i zaznaczył przedewszystkiem, że, znaleźli się ludzie, którzy niechętnem okiem patrzyli na Towarzystwo; tym więc radzi, aby przeczytali sprawozdanie, a przekonają się, że Tow. św Salomei wielkie usługi oddaje społeczeństwu na polu dobroczynności publicznej. Mówca podał następnie kilka rad co do wewnętrznej organizacyi Towarzystwa.

Wizyty carskiej pary w Rzymie i Londynie, naznaczone na koniec kwietnia, zostały odłożone do nieograniczonego czasu z powodu złego stanu zdrowia cara i carowej. Z tego samego powodu i rewizyty cesarzy austryackiego i niemieckiego oraz prezydenta Faure'a nie przyjdą na razie do skutku. Tak przynajmniej donosi *Hamb. Corr.*

Solenne nabożeństwo na intencyę Towarzystwa im. św. Salomei odbędzie się w poniedziałek, dnia 1 lutego o godzinie 9 rano w Archikatedrze łacińskiej.

Z Zakopanego nam piszą: Dnia 17-go t. m. odbył się tutaj raut urządzony staraniem komitetu pań, dla uczczenia Adama Asnyka, który dzień przedtem przybył do naszego zacisza, korzystając z gościny hr. Władysława Zamoyskiego. Zakopane jest krańcem ziemi polskiej, który walczy o przyszłość swoją przy pomocy ludzi dobrej woli i zdobywa ją. Jest zaś też nawet w zimie małem ogniskiem towarzystwa z wszech miar kulturnego i wytwornego. Szczęśliwą więc myśl miały te panie, składając za przykładem Krakowa tutaj hołd poecie. W sali towarzystwa tatrzańskiego liczna i wyborowa publiczność, mając w gronie swojem drogiego gościa, wysłuchała bardzo udatnie ułożonego i wykonanego programu produkcyi muzyczno-wokalnych i deklamacyi.

Cztery dni gościło Zakopane poetę, który czas swój prawie zupełnie poświęcił paniom, życzliwie i chętnie odpowiadając na liczne zaproszenia. Widzieliśmy go na zebraniu u pp. Chramców i w kilku innych domach. Znalazł też czas, aby widzieć surową poezyę Morskiego Oka w zimie i przewodniczyć zgromadzeniu Towarzystwa szkoły ludowej, przez panie tutejsze ofiarnie popieranego. Po tych paru dniach wróciliśmy do naszych codziennych przyjemności, których dostarcza nam doskonała, mało mroźna zima w górach.

Gimnazyum żeńskie. Otrzymujemy następującą odezwę: Celem omówienia i wniesienia petycyi do Sejmu w kwestyi założenia gimnazyum żeńskiego, odbędzie się zgromadzenie kobiet w poniedziałek w dniu 1 lutego o godzinie 4 po południu w lokalu stowarzyszeń kobiecych Rynek l. 10, 1 piętro. Zaproszenie służy jako karta wstępu. Panie, które nie otrzymały zaproszeń a pragną wziąć udział w zgromadzeniu, zechcą się zgłosić w poniedziałek między 11 a 1 w południe do wyż wymienionego lokalu, gdzie też otrzymają karty wstępu.

Przewodnicząca *Szczepanowska Helena*, sekretarki *Dalecka*, *Dulębianka Marya*, komitet *Bereżnicka*, *Czermakowa*, *Dybowska*, *Młodnicka*, *Kolischerowa*, *Lewicka Anna*, *Nussbaumowa*, *Pawlewska*, *Pawlikowska*, *Szuchiewiczowa*, *Szusterowa*, *Skałkowska*.

P. Tadeusz Kruszewski wystawił w tutejszym Salonie Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych, prześliczny portret panny Maryi Kieczyńskiej, młodziutkiej śpiewaczki operowej, którą wkrótce mamy ujrzeć jako debiutantkę na naszej scenie.

Portret ten pojęty jest nadzwyczaj oryginalnie. Młoda osoba siedzi przy fortepianie. Lewa jej ręka spoczywa jeszcze na klawiszach, prawą podparła uroczą główkę, zatopiona w krainie tonów. Wrażenie pełne niewysłowionego uroku, płynie z całej tej postaci, tak poetycznie odtworzonej przez znanego nam już zresztą z dawniejszych prac artystę.

Co jeszcze obok tego podnosi nastrój wrażenia to oświetlenie sztuczne, jakie rzucił artysta na swoją pracę. Sprawia ono, że widz całą swoją uwagę skupia na twarzy artystki i poddaje się mimowolnie jakiejś nieokreślonej, szlachetnej zadumie.

Potret ten budzi wśród publiczności nadzwyczaj gorące i sympatyczne zajęcie.

Walne zgromadzenie członków lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ odbędzie się we czwartek dnia 4 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem (we własnym lokalu ul. Ormiańska l. 31.)

Rotmistrz huzarów Petak, który w Steinamanger na Węgrzech przed kilkoma tygodniami strzelił z rewolweru do żony swej i dwóch kolegów, został przez sąd wojskowy skazany na utratę rangi i dwa lata twierdzy.

Wieczór humorystyczny Gustawa Fischera odbędzie się dnia 2 lutego w sali Sokoła o godz. 7 wieczorem. Program wieczorku jak zwykle bardzo urozmaicony zawierać będzie następujące nowe postacie: „Chory z urojenia“, scena komiczna z Moliera, „Mendel Immerschlecht i jego Szatchen“ (swat) obrazek humorystyczny podług Junoszy i „Maciek Pikuła u doktora“, scena z życia ludu. Bilety radzimy wcześniej nabywać w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego, gdyż wieczorem przy kasie może zabraknąć biletów, jak to się stało za poprzednich wieczorków, kiedy mnóstwo publiczności odeszło bez biletów od kasy.

Zamach morderczy. Starszy intendent wojskowy p. Leopold Konopacki, usłyszawszy wczoraj popołudniu dzwonienie u drzwi swego mieszkania przy ulicy Grottgera l. 10 pospieszył sam je otworzyć i ujrzał przed sobą młodego człowieka, ubranego w łachmany czarnego kostjumu. Gdy prośbie nieznajomego o jałmużnę odmówił, wówczas łotr udający żebraka rzucił się na p. Konopackiego, obalił go na ziemię, przygniótł kolanem, aby zaś ofiara nie mogła wołać o pomoc, wcisnął jej w usta całą pięść, przyczem wyłamał jeden przedni ząb. Napad nie mógł być mimo ostrożności rabusia wykonany zupełnie bez hałasu, który usłyszała służąca Józefa. Widząc, co się stało, pobiegła do dozorcy domu z wołaniem o pomoc. Zjawił się istotnie dozorca, żona jego i gospodarz domu i połączonemi siłami zdołali rabusia związać i zawieść na inspekcyę policyjną.

Tam przyznał się łotr, że nazywa się Rachmiel Rubinstein, a p. Konopacki na dokładniejsze badania komisarza policyjnego dodał, że przed Rubinsteinem dzwonił do drzwi żołnierz 30 pułku bez broni, który oświadczył, iż przybywa od kapitana Wereszczyńskiego dowiedzieć się, czyby nie można kupić ławy do spania (!), na co otrzymał odpowiedź, że nie ma tu nic na sprzedaż. Później, gdy p. Konopacki otwierał Rubinsteinowi, spostrzegł po za nim znowu owego żołnierza 30 pułku, lecz już z bagnetem u boku.

Gdy komisarz policyi prowadził indagacyę w tej sprawie, jeden z ajentów spostrzegł przechadzającego się po ulicy żołnierza z 30 pułku piechoty. Powziął natychmiast podejrzenie, że musi to być wspólnik Rubinsteina, opowiedział to komisarzowi i otrzymał od niego polecenie przytrzymania owego żołnierza. Istotnie po dłuższej indagacyi przyznał się żołnierz Ludwik Kos, że spotkał w szynku Rubinsteina, którego znał z wojskowego więzienia, a gdy Rubinstein wezwał go do towarzyszenia sobie w jakimś interesie, poszedł istotnie za nim. Skoro spostrzegł, że Rubinstein rzuca się na p. Konopackiego, uciekł.

Obu łotrów, podejrzanych o zamiar dokonania na panu Konopackim morderstwa w celu rabunku, uwięziono.

Gdy Rubinsteina skrępowano i miano z kamienicy przy ul. Grottgera prowadzić na policyę, on wzbraniał się iść piechotą i żądał krytej dorożki, gdyż byłby to dla niego wielki wstyd jako dla byłego... kaprala.

Mieszkańcy ul. Grottgera zwracają nam przy sposobności tego napadu uwagę, że od czasu, gdy konsulat rosyjski został z ul. Franciszkańskiej przeniesiony, w stronie tej policyanta nigdy nie widać, a latarnicy często zapominają, że mieszkańcom ulicy Grottgera należy się także oświecić drogę.

Bal na korzyść wdów i sierót po weteranach z 1863/64 przygotowuje komitet, na którego czele stoi p. Stanisław Brykczyński. Protektorat balu objęła łaskawie pani Zdzisławowa Marchwicka. Bal odbędzie się 24 lutego. Komitet dokłada wszelkich starań, by zabawę uczynić jak najprzyjemniejszą, a patryotyczna i czuła na niedolę bliźniego publiczność nasza z pewnością pospieszy z poparciem szlachetnego celu, by wdowy i sieroty po nieszczęśliwych powstańcach jak największy otrzymały z balu zasiłek.

O dżumie ogłasza w pismach wiedeńskich niektóre spostrzeżenia dr. Bernard Beck, który przez wiele lat był lekarzem sztabowym w służbie tureckiej. Pisze on, co następuje:

W czasie od 1874 do 1877 roku grasowała dżuma w Mezopotamii, i to głównie nad brzegami rzek; najgwałtowniej srożyła się w Bagdadzie po obu brzegach Tygrysu. W roku 1879 wybuchła w Astrachaniu nad Wołgą, która wpada do morza kilku ramionami, i podobnie jak Nil w Egipcie (będący również ogniskiem zarazy) użyźnia pobliskie niziny występującą z brzegów wodą i namułem. — Najwięcej wypadków dżumy zdarzało się w Astrachaniu nad małemi jeziorkami, których jest mnóstwo w tej gubernii. W roku 1884 wybuchła dżuma ponownie w Bagdadzie i kilku innych miejscowościach położonych nad brzegami Tygrysu. Zaraza, grasująca obecnie, pojawiła się w roku ubiegłym w Bombaju, któreto miasto leży — jak wiadomo — na wyspie tuż u najniższego brzegu oblewającego ją oceanu Indyjskiego; w tym roku zaś wystąpiła w Kurachee nad brzegiem rzeki Indusu. A zatem bez wyjątku grasowała ona w miejscowościach leżących w nizinach, nad rzekami lub morzami i koło rozległych bagien. To nie są przypadkowe zjawiska, lecz fakta, na które każdy badacz powinien zwrócić baczną uwagę. W latach 1875 i 1877 leczyłem w Bagdadzie około 500 chorych na dżumę, a obserwowałem około 800 wypadków tej zarazy i na podstawie tych spostrzeżeń wyrobiłem w sobie przekonanie, że zaraza ta wylęga się w pobliżu bagien i bajur, i że ogniska tworzą się na nizinach rzecznych i nadmorskich. Rozumie się samo przez się, że oprócz tego także inne czynniki wytwarzają zarazę. A w pierwszej linii zaliczam do nich sposób życia tamtejszej ludności, urągający wszelkim prawidłom hygieny, niezdrowe mieszkania, zupełne niedbalstwo o zdrowie u tamtejszych ludzi, wynikające jużto z ubóstwa, jużto z braku wykształcenia, niezdrowe pożywienie i zupełne niedbalstwo władz. Mam zatem wszelki powód do uważania dżumy za chorobę, dla której brud jest najpodatniejszym gruntem, i dlatego nie sądzę, żeby ona w cywilizowanej części Europy znalazła taki podatny dla siebie grunt. Czytamy przecież ustawicznie w raportach z Bombaju, że między tysiącami ofiar, jakie zaraza ta dotychczas pochłonęła, znajduje się zaledwie kilku Europejczyków. Daj Boże, aby dzielni członkowie austryackiej ekspedycyi lekarskiej, którzy za kilka dni udają się do Indyi, wynaleźli nowe dane, co do istoty, powstawania i rozszerzania się tej strasznej choroby; ja jednak nie wątpię ani na chwilę, że sprawdzą oni moje doświadczenie, iż zaraza ta — jeżeli tylko człowieka nią dotkniętego od pierwszego dnia zasłabnięcia leczy się racyonalnie — absolutnie nie jest śmiertelną, ani nawet długo trwającą chorobą. Chociażby nawet w wyjątkowych wypadkach mimo tak dalekiej drogi morskiej mogła być przywleczona do Europy wraz z osobami lub rzeczami, o czem wszelako pozwalam sobie wątpić, to jednak ze względu na nasze stosunki cywilizacyjne w razie bezzwłocznego izolowania i leczenia chorych, rozciągnięcia ścisłego nadzoru nad osobami i rzeczami, które się znajdowały w jakiejkolwiek styczności z chorym, i poddania ich gruntownej desinfekcyi... nie sądzę żeby ta choroba mogła u nas przybrać charakter epidemiczny. Wiadomo przecież, że epidemie tylko przez to powstają, że pierwsze wypadki choroby albo nie zostaną zbadane, albo są lekceważone, i w ten sposób choroba przeniesie się na inne osoby. Jeżeli jednak pierwsze wypadki będą racyonalnie leczone, chorzy izolowani, a osoby i przedmioty z ich otoczenia starannie desinfekcyonowane, to nie może przyjść do epidemicznego rozszerzenia się zarazy.

Polacy w Szwajcaryi. Drużyna rodaków naszych, bawiących w Genewie, urządziła tam przed paru dniami przedstawienie amatorskie. Inicyatorem wieczoru był młody i zdolny malarz p. Kazimierz Krzyżanowski. On też był reżyserem przedstawienia. Odegrano jednoaktówki „Dzieci muzy“ i „Dyament nieoszlifowany“, a p. Krzyżanowski dla uświetnienia miłego wieczoru wygłosił z prawdziwym artyzmem i humorem monologi „Felczer małomiasteczkowy“ i „Ciocia Pipermenth na wodach w Ciechocinku“.

Znaki na chlebie. Najwyższa rada sanitarna zaleciła zamiast przylepiania na chlebie karteczek wyciskanie monogramów piekarni i cenę chleba na każdym bochenku. Nadto wszędzie, gdzie chleb się sprzedaje, musi być umieszczona w miejscu widocznem tabliczka, objaśniająca firmę piekarni. W tym duchu rozporządzenie wydało ministerstwo spraw wewnętrznych, a magistraty miast mają niezwłocznie opublikować je i wezwać piekarzy do przedłożenia odcisku monogramu.

Samobójstwo matki i córki. W Wiedniu znaleziono onegdaj w pewnym domu dwa powieszone ciała: 54letniej wdowy po inżynierze Józefiny Zeii i jej 18letniej córki Emmeliny. Listy, pozostawione przez obie samobójczynie, świadczą o tem, że matka i córka dopuściły się tego rozpaczliwego kroku w porozumieniu z sobą, jednak co do właściwych motywów samobójstwa nie dają żadnych wyjaśnień.

Dom narodowy w Cieszynie. Rachunki Towarzystwa Domu narodowego w Cieszynie za rok 1896 przedstawiają się następująco: dochodu było w tym roku 1490 złr. 87 ct., rozchodu 80 złr. 32 ct. Cały stan funduszów Towarzystwa wynosi obecnie 21.092 złr. 09 ct. Ponieważ na wybudowanie lub zakupienie stosownego budynku potrzebnym jest kapitał dwa lub trzy razy od dzisiejszego większy, przeto Towarzystwo podaje do wiadomości, iż na razie wszelkie w tym celu kroki nie są jeszcze możliwe.

† **Ks. Jan Szymonowicz**, kanonik gremialny kapituły ormiańskiej zmarł dziś w 55-tym roku życia. Śmierć tego zacnego kapłana boleśnem echem odbije się wśród licznej rzeszy biedaków, dla których on był prawdziwym ojcem i dobrodziejem. Sobie odmawiał on wszystkiego, żył jak prawdziwy asceta, ale każdym groszem, ostatnim kawałkiem chleba

dzielił się z biednymi. Kilkadziesiąt biednych wdów i niedołężnych kalek otrzymywało od niego stałe zapomogi miesięczne, a tak pamiętał o nich nieboszczyk, że gdy czasami dla poratowania zdrowia wyjechać musiał na kilka tygodni, jednemu z młodych księży zostawiał spis tych biedaków i fundusze, ażeby nic skutkiem jego nieobecności nie ucierpieli.

Także na polu publicznej dobroczynności położył nieboszczyk olbrzymie zasługi, opiekował się nader gorliwie uwolnionymi więźniami i niejednego z nich na drogę uczciwości sprowadził, stał na czele towarzystwa, które sobie wzięło za zadanie kojarzyć t. zw. dzikie małżeństwa, był jednym z najczynniejszych członków Towarzystwa św. Wincentego à Paulo i wielu innych. Cichy, skromny, pokorny nawet wobec maluczkich, wzbudzał szacunek powszechny, otaczał go niejako urok świętości. Cześć pamięci zacnego sługi Bożego!

Także wystawa. Dyrekcya Opery cesarskiej w Wiedniu zgromadziła, jak co rok, w jednej sali przedmioty, zapomniane w widowni. Są tam między innemi: biały bucik, tupet włosów, kapelusze męskie, kilka spódnic, które oczywiście osunęły się i wtłoczone zostały pod fotel, jedna szczęka, peruki, loki... Właściciele i właścicielki nie zgłaszają się po zgubę.

Szybkość elektryki. Niedawno czyniono w Ameryce zajmujące próby mierzenia szybkości elektryki. Otóż połączono podmorską linią Montreal w Kanadzie z Waterwille w Irlandyi, a Waterwille z Kanzą w Nowej Szkocyi, która jest w połączeniu z Montreal i w ten sposób stworzono zamknięte koło, po którem znaczki telegraficzne, mogły bez przerwy odbywać drogę przez ocean, do Europy i z powrotem. Za pomocą chronometru, umieszczonego przy aparacie, obliczono długość czasu potrzebnego na bieg depeszy i stwierdzono, że jeden znaczek telegraficzny potrzebuje na odbycie tej drogi przeciętnie $1^1/_{20}$ sekundy. Nota bene jest to rachunek dość prymitywny, z którego nie można wysnuwać zbyt dokładnych wniosków, gdyż nie uwzględniono w nim oporu i niedokładności aparatów.

Nowa drukarnia powstaje w naszem mieście. Na otwarcie jej otrzymał koncesyę towarzysz sztuki drukarskiej, pan Artur Goldman.

Zmarli. We Lwowie Jan Czepek, emerytow. kapitan. — W Kołomyi Gustaw Wittych, emeryt. kontrelor urzędu podatkowego.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 5 R., w poł. — 0 R. Bar. 757. Nieruchomy. Pogoda.

Z lekcyi roztargnionego profesora.

„Nawet tak wielki człowiek, jak Julius Cezar, nie był wolnym od miłości własnej i lubił, gdy historycy porównywali go z Napoleonem I".

Doświadczona ciocia.

— Ciociu — skarży się zapłakana panna Zofia — pan Władysław chciał mnie pocałować!... Prawda, ciociu, że to boleśnie, bo takie postępowanie dowodzi braku szacunku i lekceważenia.

— Dziecko, rozumiem twój żal do p. Władysława — powiada ciocia i dodaje sentencyonalnie: — Ale wierz mi, iż stokroć boleśniejsze jest takie lekceważenie, gdy nas już nikt nie chce pocałować...

Na egzaminie z prawa cywilnego.

— Jakie warunki są niezbędne, aby testament miał moc obowiązującą?

— Dwa główne, panie profesorze: *primo*, aby testator umarł rzeczywiście, *secundo*, aby pozostawił jaki spadek.

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę po południu dla młodzieży szkolnej „Kupiec wenecki", komedya w 5 aktach Szekspira z p. Żelazowskim w roli Szajloka, wieczorem o pół do 8-mej po raz drugi „Goplana". W niedzielę po południu po raz 4-ty „Szklana góra", baśń w 3 aktach a 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami Zygmunta Sarneckiego, wieczorem o pół do 8-mej po raz 15-ty „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach Wiktora Herberta. W poniedziałek z powodu reduty na dochód Towarzystwa dziennikarzy przedstawienia nie będzie. We wtorek po południu o 3-ciej „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera. Pierwszy występ p. Feliksiewicza, nowo angażowanego tenora. Wieczorem o pół do 8-mej po raz 5-ty „Powrót taty", opera-ballada w 3 odsłonach Henryka Jareckiego i „Jaś i Małgosia", opera w 3 odsłonach Humperdincka. We środę po raz drugi „Harpagoni". We czwartek po raz 3-ci „Goplana", opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana. W piątek po raz 1-szy „Amulet", komedya w 4 aktach Wacława Sawiczewskiego.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** W panu Grabowieckim, autorze wczorajszej premiery, zatytułowanej „Harpagoni", przybywa nowa i bardzo dobra siła na polu oryginalnej literatury dramatycznej. Ten młody, a tak niepospolity talent witamy z wielką radością, naprzód dlatego, że każdy rzetelny dorobek wypływający z talentu, jest niezmiernie pożądany i pożyteczny w naszem piśmiennictwie dramatycznem, a powtóre, że jeśli jakieś nieprzewidziane okoliczności nie wpłyną na zwichnięcie talentu p. Grabowieckiego, to z tego, cośmy dostrzegli w „Harpagonach" można być niemal pewnym, że zajmie on wybitne stanowisko wśród naszych dramatycznych pisarzy.

Mniejsza o to, że tytuł „Harpagoni", odnośnie do tego, co się dzieje w komedyi, jest niewłaściwy, bo to są nie skąpcy, lecz materyalni i moralni nędzarze, których namiętności i złe instynkta wykoleiły; nie robię też autorowi zarzutu z ponurego tła, którem podmalował całą swoją sztukę, bo to jest sprawa, że się tak wyrażę, osobiście literacka i stanowi pewną charakterystyczną właściwość talentu. I o to mniejsza, że wpływ Sudermana i Hauptmana na indywidualnej twórczości autora „Harpagonów" porobił enigmatyczne gzygzaki, bo największe talenta, geniusze nawet, ulegały wpływom tych, których później przerastały o całą głowę.

W „Harpagonach" rysunek głównych postaci jest śmiały, pewny i oparty o bystrą obserwacyę. Same postacie dyszą życiem i prawdą, a chociaż wpadają w realistyczną jaskrawość, nie są jednak estetycznie wstrętne. Akt pierwszy widocznie napisany jednym tchem, dobrze jest pomyślany, dobrze zbudowany i akcya konsekwentnie i interesująco przeprowadzona. W akcie drugim wszystko już słabnie i cały ruch na scenie powtarza się. Akt trzeci i ostatni, mimo pewnej dramatyczności, wypływającej zresztą nie z akcyi, lecz z tego, co opowiada zwiastun szczęścia i nieszczęścia — jest we wszystkich swoich sytuacyach i scenach najpowszedniejszem i do szczętu zużytem rozwiązaniem komedyi, — rozwiązaniem, które z całej sztuki robi wrażenie kartki wydartej ze skandalicznego romansu, na co się bynajmniej w pierwszym akcie nie zanosiło.

Bo posłuchajmy o co chodzi w „Harpagonach". Wprowadza nas autor do domu pewnej rodziny w Warszawie, w którym nędza wygląda ze wszystkich kątów. Co gorsza, gości tu i nędza moralna, a chociaż zahukana matka żywi jeszcze uczciwsze instynkta, to rozpity mąż i łotr synalek, dobijają w niej uczciwą kobietę. Ojciec jest pokątnym doradzcą, syn jego pomocnikiem. Samo tedy zajęcie już charakteryzuje bohaterów komedyi. Niemirycze (tak się nazywa ta rodzina) mają córkę Helenę, która jednak nie mieszka u rodziców, lecz jest nauczycielką w ochronce. Córka odwiedza często dom rodzicielski, a wiedząc o niedostatku, przynosi matce skromne kwoty, pracując jak wół od świtu do nocy, żeby je zarobić. Ale Helena była przed pięciu laty nauczycielką na wsi. Tam poznała młodego i bogatego człowieka Dębskiego, który ją uwiódł i z tego romansu, oprócz wewnętrznej zgryzoty pozostały inne skutki...

O tej hańbie córki jedna tylko matka wiedziała i naturalnie przebaczyła. Gdy się to dzieje, zjawia się konkurent do ręki Heleny, konkurent bogaty, ale stary. Helena odrzuca propozycyę małżeństwa, które dla biednej rodziny Niemiryczów byłoby zbawieniem. W naprężonej sytuacyi, gdy ojciec i syn w sposób brutalny pragną zmusić córkę, aby poślubiła starego i bogatego konkurenta, a brat, dowiedziawszy się od matki o hańbie Heleny, rzuca jej w oczy obelgę: „ty nie możesz zostać żoną uczciwego człowieka!" — w tej sytuacyi zjawia się krewny uwodziciela Dębskiego, także Dębski, donosi, że kochanek umarł w Paryżu, zapisał Helenie i swemu naturalnemu synowi olbrzymi majątek i wśród łez żalu za dawnym kochankiem, a łez szczęścia, na wiadomość, że uznał syna i o jego jak i matki doli pomyślał, kończy się sztuka, a w niej ten drugi Dębski, wykonawca testamentu swego krewnego, odgrywa rolę z dawnych romansów, rolę — „nieznajomego, który naprawia błędy młodości". Rolę tę, o szlachetnym tonie, ale najzupełniej banalną w sztuce, z pewną precyzyą artystyczną odegrał p. Chmieliński.

Cztery główne postacie w komedyi: starych Niemiryczów, ich syna Władysława i córki Heleny w grze pp. Ruszkowskiego, Gostyńskiej, Stachowiczowej i Wostrowskiego wyszły doskonale ze wszystkimi charakterystycznymi rysami i właściwościami, jakie spoczywały w rolach i znajdowały się w postaciach samych. Była to prawdziwa gra koncertowa. Małą rolę, epizodyczną starego konkurenta odegrał p. Walewski spokojnie i bardzo starannie.

W budowie sztuki zauważyliśmy pewną skłonność do monologowania i „na stronie". Jest to zbyt łatwe i zbyt naiwne dopomaganie akcyi i ilustrowania postaci, czy sytuacyi — ale tak wielki talent, jakim rozporządza p. Grabowiecki, w następnych swoich utworach, do których go serdecznie zachęcamy, unikać pewno będzie podobnego rodzaju skrzypiących środeczków.

Publiczność przyjęła sztukę nader życzliwie i po każdym akcie wywoływała autora kilkakrotnie, oraz oklaskiwała grę artystów. *Iks Ypsylon.*

* **„Chleb św. Antoniego".** Pod tym tytułem wychodzi w Poznaniu bardzo pożyteczne a tanie pisemko miesięczne, z którego czysty dochód przeznaczony jest na chleb dla ubogich. Wychodzi one zeszytami w formacie małej książeczki i może służyć nawet jako modlitewnik lub podręcznik do rozmyślań duchownych, w każdym zeszycie bowiem oprócz bardzo cennych artykułów treści religijnej, znajdują się także modlitwy. Cena zeszytu, obejmującego 64 stron małej ósemki kosztuje 6 centów.

SEJM.

6 posiedzenie z 30 stycznia.

Zagaiwszy dzisiejsze posiedzenie zawiadomił marszałek izbę, że udzielił p. Reyowi dalszego trzydniowego urlopu, poczem polecił odczytać spis dalszych petycyi, które wpłynęły. P. Michalski popierał petycyę towarzystwa bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców o subwencyę, a p. Wiktor petycyę dwóch gmin powiatu liskiego o zapomogę z powodu klęski gradowej.

P. Edward Jędrzejowicz odpowiedział imieniem Wydziału krajowego na interpelacyę p. Potoczka w sprawie zarazy bydlęcej.

Przystąpiono do porządku dziennego.

P. Dworski uzasadniał postawiony imieniem stronnictwa demokratycznego wniosek o zmianę statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej. Jak wiadomo, żąda stronnictwo demokratyczne w tym wniosku: a) utworzenia piątej kuryi powszechnego głosowania także dla wyborów do sejmu, b) powiększenia liczby posłów z miast o 10, c) zniesienia głosów wirylnych rektorów uniwersytetów we Lwowie i Krakowie. Natomiast mają oba te uniwersytety tudzież szkoła politechniczna we Lwowie wybierać po jednym pośle, a ciałami wyborczemi będą zgromadzenia wszystkich zwyczajnych i nadzwyczajnych profesorów tych zakładów, d) powiększenia liczby członków Wydziału krajowego o jednego, e) zaprowadzenia bezpośrednich wyborów we wszystkich kuryach. W kuryi wielkiej własności, miast, izb handlowych i uniwersytetów odbywać się ma głosowanie zawsze tajne, zaś w gminach wiejskich i kuryi powszechnego głosowania wyborcy umiejący pisać głosują tajnie kartkami, zaś nie umiejący pisać, głosują ustnie.

Nadto wnosi p. Dworski uchwalenie rezolucyi wzywającej rząd, aby na najbliższej sesyi przedłożył wniosek utworzenia osobnego przez Sejm kuryami wybieranego, w samoistną władzę śledczą zaopatrzonego trybunału do badania aktów wyborczych, sprawdzania podniesionych zarzutów i orzekania o ważności wyborów, przeciw którym protest wniesiono.

Mówca wykazywał, że wobec tego, iż dla wyborów do Rady państwa utworzono V kuryę, koniecznością jest utworzyć taką samą kuryę i dla wyborów sejmowych. Powstała bowiem anomalia tego rodzaju, iż wyborcy głosujący na posła do Rady państwa w V kuryi, nie mają prawa wyborczego do Sejmu. Może to mieć ten skutek, że posłowie do Rady państwa wybierani z V kuryi nie będą się poczuwali do obowiązku utrzymywania solidarności między Kołem polskiem w Wiedniu a Sejmem krajowym. Ażeby więc utrzymać tę konieczną solidarność między Sejmem a reprezentacyą naszą w Wiedniu, potrzeba przyznać prawo wyborcze tym, którzy głosują na posłów do Rady państwa.

Pomnożenia liczby posłów z miast jest również konieczne. Z wykazów statystycznych bowiem okazuje się, że miasta w Galicyi są pod tym względem najbardziej upośledzone. W innych prowincyach Austryi przypada jeden poseł sejmowy z miast na 9 000, 7 000, a nawet, jak w Vorarlbergu, na 5.500 mieszkańców, w Galicyi zaś prawie na 17.000. To samo okaże się jeżeli weźmiemy na uwagę sumę opłacanych podatków. W Dolnej Austryi np przypada w kuryi miast jeden poseł na 53.000 złr. opłacanych podatków, w innej prowincyi nawet na 22.000, a w Galicyi dopiero na 111.000 złr. Stosunek ten jeszcze bardziej pogorszy się po wejściu w życie reformy podatkowej, która zwiększy ciężary miast. Nadto i z tego względu potrzebne jest powiększenie liczby posłów z miast, że dziś niektóre miasta, jak np. Wieliczka, Brzeżany i t. p. głosują na posła do Rady państwa w kuryi miast, a na posła do Sejmu w kuryi gmin wiejskich.

Zniesienie głosów wirylnych rektorów pożądanem jest dlatego, że dziś zmieniają się rektorowie co roku, zatem o wiele lepiej będzie, gdy każdy z uniwersytetów wybierze jednego posła na przeciąg lat sześciu.

Powiększenie liczby członków Wydziału krajowego o jednego jest naturalną konsekwencyą utworzenia piątej kuryi, gdyż każda kurya musi mieć w Wydziale swego reprezentanta.

Przez zaprowadzenie wyborów bezpośrednich we wszystkich kuryach spełni się oddawna objawiane życzenie ludności, a i dla kraju przyniesie to pożytek. Dziś bowiem agitacya wyborcza powtarza się dwa razy, raz przy wyborze prawyborców, a drugi raz przy właściwym wyborze — na przyszłość zaś będzie tylko raz jeden.

Co się tyczy utworzenia Trybunału dla rozstrzygania o ważności zakwestyonowanych wyborów, to taki Trybunał uwolni władze od ponawiających się zawsze, niemal z reguły nieuzasadnionych a ubliżających tym władzom zarzutów dopuszczania się nielegalności przy wyborach, zmniejszy liczbę protestów i ulży pracy Sejmowi. Sejm bowiem nie potrzebując się zajmować sprawami zakwestyonowanych wyborów, będzie mógł użyć tego czasu na inne pożyteczniejsze sprawy. Mówca imieniem swego stronnictwa zastrzega się jak najstanowczej, jakoby żądanie wyrażone w tej rezolucyi było wypływem nieufności do administracyi kraju. Ma ono tylko na celu zabezpieczyć prawa nasze raz na zawsze. Kto wie, czy zawsze będziemy mieli rząd tak życzliwy dla kraju, trzeba więc korzystać ze sposobności i właśnie silnie obwarować nasze prawa autonomiczne.

Izba uchwaliła odesłać wniosek p. Dworskiego do komisyi dla reformy wyborczej.

Z kolei uchwalono projekt ustawy, zezwalającej gminie Delatyn na pobór w latach 1897 do 1899 opłaty gminnej od napojów spirytusowych i piwa, a to po 3 centy od litrostopnia alkoholu, po $1^1/_2$ ct. od litra słodzonych napojów i rumu, po 1 zł. od hektolitra piwa krajowego, a po 1 zł. 20 ct. od piwa zagranicznego.

Wydziałowi powiatowemu w Mościskach udzielono konsesyi do pobierania opłat mytniczych na utrzymanie dwóch mostów na rzece Wisznі w Małszowie.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zarządzie krajowych funduszów na budowę koszar dla wojska i postanowiono wstawić do budżetu na rok 1897 kwotę 111 500 zł. jako dotacyę dla funduszu pożyczkowego dla gmin i prywatnych osób na budowę koszar.

Przystąpiono następnie do weryfikacyi wyboru p. Antoniego Teodorowicza z kuryi gmin wiejskich okręgu horodeńskiego. P. Zajączkowski imieniem posłów ruskich oświadczył, że głosować oni będą przeciw uznaniu tego wyboru za ważny. — Izba jednak olbrzymią większością uznała ten wybór za ważny, poczem marszałek odebrał przyrzeczenie poselskie od wszystkich tych posłów, których wybór uznano za ważny.

P. Adamowi Żurowskiemu, aplikantowi rachunkowemu Wydziału krajowego udzielono veniam studiorum i załatwiono jeszcze cały szereg petycyi mniejszej wagi.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

P. Winniczuk postawił wniosek, ażeby wszystkim włościanom, którym pożar zniszczy ich domostwa i zebrane ziemiopłody, odpisywano nie tylko podatek gruntowy, ale i domowy, p. Kramarczyk zaś wniósł interpelacyę, na jakiej podstawie usunął rząd z porządku dziennego Rady państwa uchwałę Sejmu galicyjskiego z 17 listopada 1889, wzywającą rząd do przeprowadzenia ustawy o przymusowej asekuracyi od ognia i kiedy ta ustawa będzie w życie wprowadzona. P. Soleski postawił wniosek, aby nauczycielom ludowym zniżono czas służby, potrzebny do uzyskania prawa do emerytury, na 35 lat i aby ułożono na okres 15-letni plan rozwoju szkolnictwa.

W końcu odczytano jeszcze kilka innych interpelacyi wniesionych przez posłów ruskich i stronnictwa ludowego.

P. Szeliskiemu, który ze względu na chorobę żony musi się udać z nią na południe, udzieliła Izba 14 dniowego urlopu.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek 1 lutego o 10 rano.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 28 stycznia.

(Z.) Zbliżający się miesiąc luty wzbudza wielkie nadzieje u spekulantów, robią więc oni dość znaczne transakcye na ultimo lutego i te transakcye wywołały dziś znaczną zwyżkę kursów. I w Berlinie skupowała kontrmina nasze walory, osobliwie kredyty, które też podniosły się w cenie o 3 złr. Pokaźną zwyżkę uzyskały dziś także akcye kolei czerniowieckiej. Rozeszła się bowiem pogłoska, że w procesie między tą koleją a rządem o zapłatę przypisanych jej należytości w sumie 900.000 złr. zawarto ugodę, na mocy której rząd redukuje swą pretensyę do połowy tj. do 450 000 złr., a drugiej połowy użyć ma to towarzystwo na budowę kolei lokalnych. Dziś otwarto w Dziedzicach wielką rafineryę nafty, założoną przez galicyjskie towarzystwo naftowe „Schodnica", będące jak wiadomo pod egidą Anglobanku. Rafinerya ta może przerobić rocznie milion centnarów ropy. Spodziewano się, że dziś bank angielski zniży stopę procentową, gdyż eskont prywatny w Londynie spadł na $2^1/_4$ pct. Jakoż istotnie naradzała się nad tą sprawą dyrekcya banku, ale bała się zniżyć eskont. Wynosi on więc i nadal $3^1/_2$ pct. Natomiast szwajcarskie banki emisyjne zniżyły dziś swoją stopę procentową z 4 na $3^1/_2$ pct. Co do projektowanej pożyczki tureckiej opowiadano dziś na giełdach, że gwarancya sześciu wielkich mocarstw nie obciąży w niczem ich budżetów, zatem nie będzie potrzeby żądać zezwolenia parlamentów. Mocarstwa bowiem nie będą gwarantowały ani spłaty, ani regularnego oprocentowania, lecz jedynie ręczą za to, że fundusze tureckie, przeznaczone na wypłatę kuponów od tej pożyczki, nie zostaną użyte na żaden inny cel.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 378·25, węgierskie 415 50, Anglobanki 158·—, Uniony 299·25, Bankvereiny 260 —, Länderbanki 250·75, Ludwiki 218 25, Czerniowieckie 295·30, Elbethale 275 50, Renta papierowa 102·—, srebrna 102·25, austryacka złota 123 60, austr. renta wal. kor. 101·20, węgierska złota 122·25, węgierska renta wal. kor. 99·80, dukat 5·66, 20-frankówka $9·51^1/_2$, marki 11·73, ruble $1·26^1/_2$.

§ **Z kolei.** Część kolei lokalnej Cercau-Modrau ze stacyami Poritsch u. S., Tejnitz u. S. i Krhanitz została dnia 18 stycznia br. oddaną do użytku publicznego. Wyż wymienione stacye są dla ogólnego użytku urządzone.

Zniesienie ograniczenia dotyczącego przyjmowania towarów w tymczasowe przechowanie. Zaprowadzone w okręgu tutejszej c. k. Dyrekcyi kolei państw. ogłoszeniami z dnia 26 października 1896 l. 49460 i 20 listopada 1896 l. 51476 w myśl postanowień ust. 1 i 2 § 55 regulam. ruchu ograniczenie, dotyczące przyjmowania towarów tylko w tymczasowe przechowanie do chwili możebnej wysyłki, znosi się z dniem 28 stycznia 1897.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 30 stycznia. Sejmy vorarlberski i dalmatyński powzięły już uchwały w sprawie uczczenia jubileuszu piędziesięcioletnich rządów Cesarza. Pierwszy z nich przeznaczył 20.000 zł. na zakład ratunkowy dla osób młodocianych, zaś dalmatyński sejm utworzył 24 stypendyów jubileuszowych po 200 zł. rocznie dla uczniów nowo utworzyć się mającej szkoły rolniczej.

Peszt 30 stycznia. W sejmie oświadczył minister spraw wewnętrznych, że rząd świadom jest dobrze znaczenia kwestyi socyalnej, ale nie sądzi, ażeby było potrzebne lub na czasie wydawać jakichś specyalnych zarządzeń przeciw socyalistom.

Grac 30 stycznia. W sejmie styryjskim postawił opat Karlon wniosek o zmianę ustawodawstwa szkolnego w tym kierunku, iżby szkoły podzielone były na dwie kategorye. Do pierwszej należeć mają szkoły t. zw. elementarne. W szkołach tych pobierać ma dziatwa przez pierwszych sześć lat naukę codzień z wyjątkiem czwartku, zaś w dwóch ostatnich latach tylko raz na tydzień, t. j. we czwartek. Do drugiej klasy należą szkoły normalne przynajmniej czteroklasowe i szkoły ludowe, w których wszystkie dzieci pobierać mają przez ośm lat naukę codzień z wyjątkiem czwartku. Utworzenie szkół normalnych nastąpić ma skutkiem uchwały miejscowej rady szkolnej, wymagającej zatwierdzenia krajowej rady szkolnej.

Londyn 30 stycznia. W izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Brodrick, że bil o budowlach wojskowych stanowi jedną z najważniejszych części ogólnego programu obrony narodowej. Na budowle te zaciągnięta ma być pożyczka $5^1/_2$ miliona funtów szterlingów. Z tego przeznacza się 1,120.000 funtów na budowle fortyfikacyjne w czterech portach na wybrzeżu zachodniem, a mianowicie w Biorhaven, Lougle, Swilly i Falmouth. Porty te muszą być uzbrojone, aby flota angielska mogła się swobodnie poruszać i aby angielska marynarka handlowa w razie wojny była bezpieczniejsza. Suma 3 milionów funtów przeznaczona jest na na budowę koszar i wielkich obozów, suma 1,150.000 na takie budowle, których celem jest otoczyć miejsca lądowania pozycyami obronnemi, zaś pół miliona funtów na urządzenie placów, mających służyć na manewry. Rząd ma nadzieję, że uda się mu nabyć w tym celu około 60 mil kwadratowych obszaru na równinie Salisbury.

Berlin 30 stycznia. W sejmie pruskim prowadzono wczoraj dyskusyę nad interpelacyą p. Czarlińskiego, dotyczącą rozwiązywania zgromadzeń za to tylko, że na nich przemawiano po polsku.

Czarliński motywując swoją interpelacyę, zapytywał, na podstawie jakiego prawa zgromadzenia te bywają rozwiązywane, domagał się zachowywania ustaw zasadniczych i rzekł, że takie zachowywanie się władz, łamiące wszelkie ustawy o stowarzyszeniach, są formalnie prowokacyą. Jeżeli urzędnicy rzeczywiście nie rozumieją języka polskiego, to należy zamianować takich urzędników, którzyby po polsku rozumieli.

Minister spraw wewnętrznych von der Recke oświadczył, że zgromadzenia, na których po polsku przemawiano, rozwiązywano dlatego, ponieważ urzędnicy wysłani na te zgromadzenia dla ich dozorowania, po polsku nie rozumieli, a innych urzędników, po polsku umiejących, nie można było znaleźć (?!) Dozorowanie zaś tych zgromadzeń było koniecznie potrzebne nietylko z powodu religijnych kwestyj, ale także z powodów administracyjno-politycznych.

Rząd ma nadzieję — mówił dalej Recke — że Izba tak samo pojmuje tę sprawę. O poszczególnych wypadkach nie może minister dać już teraz szczegółowych wyjaśnień, ponieważ nie otrzymał jeszcze zewsząd sprawozdań. Odpowiedź swą zakończył Recke słowami: Izba przyklaśnie mi, jeżeli powiem, że my zawsze musimy być *auf Vorposten*.

Następnie przemawiał Rosren z centrum, dowodząc, że nie należy bronić Polakom zgromadzeń i przemawiania na takowych językiem ojczystym. Zakazywanie i rozwiązywanie takich zgromadzeń jest gwałtem przeciw konstytucyi. Stronnictwa w tym względzie powinne być jednej myśli, tej, że nie należy cierpieć takiego gwałcenia ustaw zasadniczych (Oklaski).

Gerlich przeciwnie prosi rząd, aby nie ustąpił z obranej drogi i był jaknajbardziej surowym.

Mizerski zapytywał ministra, czy on swoje zarządzenia potrafi pogodzić z konstytucyą.

Limburg-Stirum starał się udowodnić, że zarządzenia rządu nie sprzeciwiają się konstytucyi. Na politycznych zgromadzeniach niemiecki język powinien być *massgebend*.

Porsch odpierał zarzuty Gerlicha przeciw polskiemu duchowieństwu katolickiemu i na dowód powoływał się na ostatni list arcybiskupa Stablewskiego, który zwraca uwagę kleru na jego obowiązki w okolicach gdzie inny język niż niemiecki panuje.

Sattler oświadcza, iż stronnictwo jego będzie popierać stanowisko rządu.

Rickert prosi rząd, aby wobec Polaków kierował się sprawiedliwością, gdzie jednak pojawi się antyniemiecka agitacya, by takową wszelkiemi środkami zwalczał.

Minister Recke oświadczył, iż z wyjawieniem bliższych szczegółów wstrzymać się musi aż do orzeczenia najwyższego trybunału sprawiedliwości.

Na tem dyskusyę zamknięto.

Paryż 30 stycznia. Hr. Murawiew odjechał stąd wczoraj wieczorem. Po południu złożył wizytę pożegnalną prezydentowi Faure'owi i zabawił u niego przez trzy kwadranse.

Kilonia 30 stycznia. Przybył tu cesarz niemiecki.

Londyn 30 stycznia. Do „Biura Reutera" donoszą z Petersburga, że tamtejszy poseł japoński potwierdził doniesienie o wybuchu dżumy na wyspie Formozie.

Wiedeń 30 stycznia. Tutejszy korespondent prazkiej *Politik* doniósł był do tego pisma, że w sferach rządowych poinformowano go już o zamiarach i planach rządu odnoszących się do dalszego rozwoju stosunków w Czechach. Otóż *Fremdenblatt* oświadcza, że te sfery rządowe, które miały poinformować korespondenta *Politik*, istnieją chyba w jego wyobraźni.

Wiedeń 30 stycznia. Dziś jako w rocznicę śmierci arcyksięcia Rudolfa, udał się Cesarz rano do grobowców w kościele OO. Kapucynów i przez dziesięć minut modlił się u trumny arcyksięcia.

Wspaniałe wieńce złożyli: arcyksiężna wdowa Stefania, arcyks. Ludwik Wiktor, Otton, książę Cumberland, niemiecki attaché wojskowy imieniem cesarza niemieckiego i w. i.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 29 stycznia. A. hr. Dzieduszycka z Niesłuchowa. K. Wierzchleyski z Stawczan. A. Münter z Waniowa. J. Horodyski z Horodnicy. Dr. T. Rutowski z Wiednia. E. Abrahamowicz z Stryja.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 29 stycznia. O. hr. Potocki z Piętkowa. N. hr. Potocki z Wiednia. A. br. Sonbioti i M. Condrus z Braiły. M. br. Kuszay z Krakowa. S. i W. Traczewscy z Czernuszowic. G. Meszagre z Krosna. J. Glückstern z Czerniowiec. S. Roszkowski z Warszawy. K. Serels z Przemyślan. A. Leser i H. Seltzer z Wiednia. F. Weiss i J. Rosner z Biały. L. Benedorf z Storcińska. W. Jordan z Dziewiędzia. W. Stawiński z Bieżowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 30 stycznia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 300 zł. m. k. 317.50 do 320.50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jassk. po 200 zł. w. a. 293.50 do 297.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 394.— do 404.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł. Banku hipot. gal. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat. [illegible] do 100.5[illegible], 4 proc. los w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (i. emisya) 97.80 do 98.50. 4 proc. los. w 4[illegible] i pół latach 97.60 do 98.3[illegible], 4 proc. los. w 56 lat. 97.4[illegible] do 98.1[illegible].

Obligacye za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.70 do 98.40, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.75 do —. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.30 do 98.—. 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.48 do 9.53. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.—

Wiedeń 29 stycznia. Notowania wieczorne. Kredyty 378 50, węgierskie kredyty 416·00, anglobank 158·—, bankverein 260 25, unionbank 299·75, länderbank 250.25, staatsbanny 364 25, lombardy 90.12, elbethale 276·25, akcye tytoniowe 159.00, rima 245.50, alpiny 89 00 renta majowa 102.00, węg. renta koronna 99 90, losy tureckie 54 10, marki 58 68, ruble 126·87.

Teatr hr. Skarbka.

W niedzielę popołudniu
Szklanna góra
Wieczorem
Czarodziej z nad Nilu
opera komiczna w 3 aktach,
muzyka Herberta.

Ptolemeusz XIII król Egiptu	Lelewicz
Bizgumla jego II-ga żona	Kasprowiczowa
Kleopatra córka 1-o voto	Bohusówna
Kibaczki prestidigator	Myszkowski
Ramuncio jego uczeń	Kliszewska
Ptarmigan nadwor. pianista	Orzelski
Cheops prorok pogody	Bogucki
Obeliska / oficerowie	Bronikowska
Mumia / korpusu	Michlewiczowa
Hieroglifia / amazonek	Wysocka
Wielki kapłan Ozirls	Kratochwil
Wielki kapłan Iris	Patuszenko

Rzecz dzieje się w Memfis

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego.

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę **Tutek Niemojowskiego.** Wszędzie do nabycia.
Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papiera **Egipskiego.**

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najwyższym opustem przy znaczniejszym odbiorze meble żelazne, materace druciane poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycyi.

Pianino prawie nowe 230 zł Zulińskiego 6 Kalinowski. 2—2

Magnacki majątek 3.000 morgów za 180.600 złr. do nabycia, adwokat Błażejowski Lwów. 2—3

Ekonom kawaler poszukuje posady na ordynaryę. Adres „Ekonom" Leszniów.

Profesor gimnazyalny z Prus udziela niemieckiej i polskiej literatury prywatnie lub na pensyonatach. Tenże przyjąłby uczniów z lepszego domu na stancyę. Łaskawe zgłoszenia pod lit. O. K. O w biurze Plobna. 2—3

Zajęcie odpowiednie dla osoby dobrego wychowania, z udziałem w zysku bez ryzyka. Wolne pomieszkanie i utrzymanie w pięknej miejscowości pod Lwowem. Informacya Lwów ulica Brajerowska 8 parter na prawo. 2—3

Amatorów perskich dywanów zaprasza Dom towarowy. Sykstuska 27 (naprzeciw ul. Kościuszki).

Wiki drzewny po cenach najtańszych dostać można tylko w magazynie, plac Bernadyński Nr. 10. 1—1

Za ob ad udziele nauki francuskiego Powstaniec restante Lwów. Ubogim bez płatnie 2 3

2 patent. wagi mostowe 4.000 kg. 3 pat. wagi dla bydła 1.000 kg wszystkie 4 jeszcze nowe, prawdziwe. Bagańyi nierzeszo ustawą przepisanie dla większych fabryk, gospodarstw, browarów, gorzelń, młynów parowych, pod karą do 1 0 złr. przepisane, cechowane, wypróbowane, tanio do sprzedania **Loffis v. H. Wieden 4, Schwindgasse 14** parter, drzwi 2. Właśnie odbywają się targowo policyjne rewizye wszędzie.

Praktykanta do handlu z kilkoma klasami szkół średnich poszukuje się za odpowiedniem wynagrodzeniem miesięcznem. Zgłoszenia pisemne pod adresem 8. B. Lwów, biuro dziennikow Olszewskiego.

300 koron z wyszkanie dobrej dzierżawy pod korzystnemi warunkami 300 morgów, blisko większego miasta, dobre położenie, dobre budynki. Zgłoszenia pod „B" do Biura „Impresaa" Lwów.

Płótna

bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki, drelichy i t. p. własne wyroby sprzedaje po cenach fabrycznych Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka" w swym świeżo urządzonym składzie we Lwowie przy ulicy Kilińskiego 1 2. Zamówienia z prowincyi prosimy nadsyłać wprost do Kresna.

ECHO

muzyczne, teatralne i artystyczne, tygodnik illustrowany, zawierający powieści nowelle, komedye dla teatr. amat, kronikę całego świata, rady dla muzycieli. Dodatek nutowy daje utwory pełnego gienie, klasyczne, salonowe, taneczne, operowe (ost. nowości) na fortepian, skrzypce i do śpiewu. Cena pren. we Lwowie 4 zł kwartalnie. Abonenci „Przeglądu" płacą tylko 62 centy miesięcznie, na prow. 72 ct.

Pokój od 1 lutego do najęcia Teatralna 3 II piętro 1—1

Na wieczorki. Znane wina wyborne Hegalajskie u właściciela A. Nenpemer ul. Kochanowskiego 6 1—10

Biuro pośrednictwa F. Żeg rskiej poleca zdolnych kucharzy, ogrodników i wszelkiego rodzaju dobrowej służbe 1-1

Piccola escapada. Na reducie nie będę. Proszę donieść nie pod pełnem nazwiskiem tylko Lwów post. rest. pod pierwszą literą mojego imienia i pierwszą literą mego nazwiska, kiedy i gdzie można się widzieć i jak pisać.

Na karnawał Chapeau Claque atlasowe najmodniejsze zł. 5, 6 i 7. Najnowszego fasonu cylindry Habiga zł. 9. Plessa 8 zł. poleca fabryka kapeluszy **Antoni Kafka** przedtem A. Koželouček, Rynek 29, przeciwko kawiarnia Andriolego od strony OO. Jezuitów. Teatralna 12 we Lwowie. 1—1

AGRONOM

z ukończoną niższą szkołą rolniczą, przyjmie posadę pisarza ekonomicznego w większym majątku lub ekonoma w mniejszym na ordynaryę zaraz lub od 1 kwietnia br. Chlubne świadectwa na żądanie. Oferty pod „Agronom" post rest Pyszkowce.

Otworzyłem przy ul. Grodzickich 4, róg Ormiańskiej

KAWIARNIĘ

pierwszorzędną wygodnie urządzoną i polecam względom P. T. Publiczności.

Z poważaniem
W. Weber.

N. B. Bogata czytelnia. Osobny pokój do gier. Bilardy najnowszej konstrukcyi.

Magazyn obuwia

pod trzema fabrykami

Mischelstädterów

we Lwowie

przy ul. Karola Ludwika 27
(w nowo wybudowanym hotelu Bellevue)

poleca

OBUWIE

balowe

w najnowszych fasonach
po cenach umiarkowanych.

Spróbować należy prawdziwe

„SERVUS", Hausena kaszelskie kakao owsiane

które wszystkim cierpiącym na żołądek, nerwy chorym i zdrowym najlepiej służy „**Servus" Hausena kaszelskie kakao owsiane** jest do nabycia w wszystkich aptekach, handlach delikatesów, dregueryach i lepszych sklepach kolonialnych po 70 ct. za karton (33 w staniolu opakowanych kostek). Naśladownictwa bez wartości sprzedają się licznie, strzedz się przed niemi należy.

Hausen i Ska Cassel Cheb
Jeneralne zastępstwo dla Austro Węgier **L. Koestlin Bregencya.**

Wielka insprucka loterja | Ciągnienie nieodwołalnie 20 lutego.

Główna wygrana
75 000 koron gotówką z 20% potr.

Losy po 50 kr. polecają: M Jonasz. Kitz i Stoff, M Klarfeld, Samuely i Landau, Kormann i Feigmbaum, Gustaw Max, Schellenberg i Kreiser, A Schellenberg i Syn, Sekal i Lilien.

NAWOZY SZTUCZNE

każdego rodzaju
dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencyi
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych

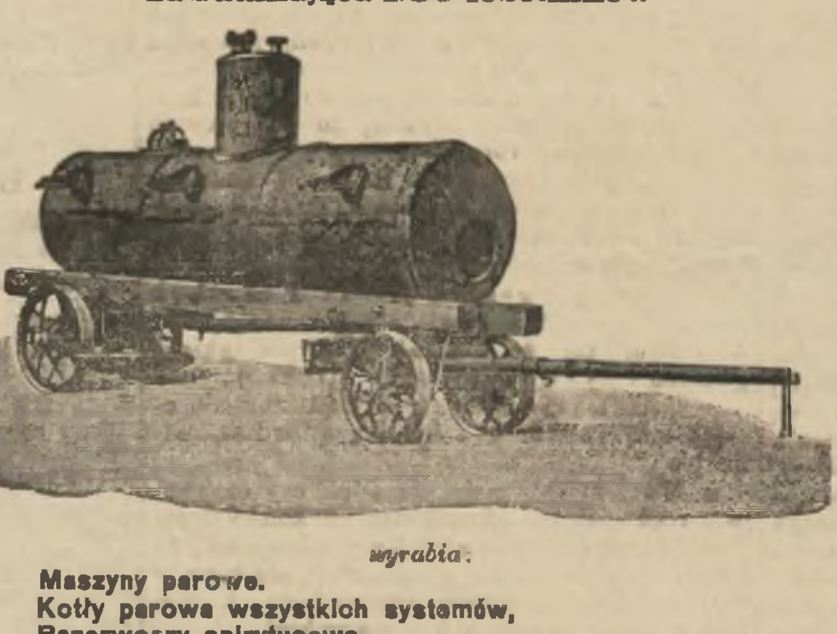
A. SCHRAM

Biuro centralne w PRADZE, Heinrichgasse nr. 27.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredt i Ska.

w Ottynii,
poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu.
zatrudniająca 200 robotników



wyrabia:

Maszyny parowe.
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenie tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenie transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.
Koporacye jak najtańsze.

Szczególnie piękne nadzwyczajne

Nowości

na

Suknie balowe i wieczorkowe

z wełny i jedwabiu
w wszystkie modne kolory i odmiany.

Z olbrzymiego wyboru towarów podajemy następujący wyciąg celem zorjentowania się:

Prześliczne, lekkie czysto wełniane **materie modne** za metr po **36, 41, 45, 52, 55, 60, 68, 70, 85, 95 kr., 1.10, 1.15, 1.30, 1.35, 1.40, 1.45, 1.70, 1.80, 1.95, 2.—, 2.10, 2.25, 2.40** i t. d.
Szczególnie piękne nader efektowne **najmodniejsze materje jedwabne** metr po **60 i 70 kr., złr. 1.10, 1.20, 1.35, 1.65, 2.—, 2.30, 2.80, 3.50.**
Bardzo ciężkie, prześliczne wspaniałe **brokaty jedwabne** metr po **2.30, 3.75, 4.20, 6 —**
Wspaniałe bardzo ciężkie **jedwabie Duchesse** w wszystkie kolory metr **złr. 5.**
Najlepsze, czysto jedwabne, wedle ostatniej mody **Pongis imprime** najpiękniejsze desenie metr po **1.20, 1.35, 1.40, 1.55, 1.60.**
Atłas kostjumowy metr. po **36, 75, 98 kr.**
Atłas w kwiaty na chłopskie kostjumy metr **75 kr. i złr. 1.**
Specjalne kolekcje najmodniejszych białych jedwabji **na toalety ślubne** itd. itd. od **65 kr.** aż do **3.75** (w każdej cenie)
Piękne aksamity w wszystkie odmiany kolorów jasnych i ciemnych metr **56, 98 kr. i 1.20.**
Jedwabne **plusze** jasne i ciemne kolory metr **złr. 1.— i 1.35.**
Prześliczne najnowsze pięknie deseniowane **batysty** metr **48, 54, 58, 60 kr.**
Batyst etamine (najnowsze) metr **80, 85 kr.**
Batyst cordonne imprime metr **85 kr.**
Franc. voile imprimé czysta wełna **58, 80 kr.**
Śliczne wzorkowane białe **ażurowe batysty** metr po **25, 28, 35, 36, 40, 52, 56, 82, 98 kr.**
Modne Lewantyny (najnowsze desenie) metr **32 kr.**
Kretony dla chłopskich kostjumów metr **26, 28, 32, 35, 38, 42 kr.**

Dla prowincyi wielkie zbiory wzorów i illustrowane żurnale karnawałowe na żądanie gratis i franko.

Dom towarowy

D. Lessner

Wiedeń, VI. Mariahilferstrasse 81—83.

Własne atelier do wykonania toalet poleca się.

Najlepsze **Pożywienie dla dzieci!**
Leona Menkesa, Uoboza i Freudmana i Wolfa Czoppa.
Cena małej puszki 45 ct., wielkiej 50 ct.
Główny skład: Alte k. k. Feldapotheke Wien I Stefansplatz 8. Dziennie 2 razy rozsyłka.

F. Giacomellego pierwsza wiedeńska mączka dla dzieci. Do nabycia u Z. Bu[illegible]era spad. aptek. i w drogueryach K Sklepińskiego.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauraterów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Teofil Teichman, Jagiellońska.
Naftuła Toepfer ul. Trybunalska, l. 12.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna
Józef Flieg ul. Jagiellońska l. 22.
Jan Ważny Czarneckiego.
Nowożeniuk J. Kopernika 4.
Jerzy Hirsch Solarna 8.
Wład Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79.
Piwiarnia okocimska p. Henryka Volsego ulica Sykstuska róg Słowackiego.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Przybylski ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
Ant. Rudziński Restauracya kolejowa.
S. Stoff ul. Sobieskiego.
M. Salzberg ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej
S. B. Tänzer Chorążczyzna.
Michał Landes, Skarbkowska.
Abraham Rothberg. Kaźmierzowska.
Dawid Kessler, Pańska.
Jakób Löwenheck ul. Trybunalska.
Wilhelm Zeliman, ul. Kazimierzowska,
Jan Ludwig. ulica Krakowska l. 7,
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckich.
Hake Auerhan „Pod sroczką" Kopernika 10.
Józef Jankowski ul. Halicka.
Pawilon okocimski plac wystawy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimie.

Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie plac Marjacki l. 10.



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de London	4.—
Wysiewki herbat	1.30
Wysiewka najlepsz. herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kg. w woreczku / pół kg.

Portorico	9.—	—.90
Cuba gruboziarnista	9.50	—.90
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grub. ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowania nie liczy się,
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE
polecają największą w kraju
CZYTELNIĘ polską, francuską, niemiecką i angielską
przeszło 60.000 tomów tudzież
WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70.000 sztuk
na fortepian i inne instrumenta i śpiew
przedtem **KAROLA WILDA** stale uzupełniana nowościami.

Panna

z ukończoną 8 klasą wydziałową, posiadająca czteroletnią praktykę przy szkole ludowej uzdolniona przytem w robotach ręcznych, poszukuje posady na wieś lub do miasta w charakterze nauczycielki prywatnej. Łaskawe zgłoszenia pod adresą „Nauczycielka" Ustrzyki dolne 23.

Nauczycielka

rutynowana z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie język francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi do starszych panienek. Bliższa wiadomość H. J. nauczycielka u pani Mutz ul. Kamińskiego l. 24 Stanisławów

Cukier potaniał!

pół kilo w głowie 17 ct.
Pół kilo cząściowa 17 i pół ct.
Pół kilo w kostkach i mączce 17 i pół ct
tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
ulica Batorego liczba 2 we Lwowie.

Herbatę

aromatyczną uznaną za najlepszą
poleca
Fryderyk Schubuth
Lwów Rynek 45
pół kilo Congo złr 1.90
„ „ Souchong złr. 2 i 2 30.
„ „ zbiór majowy złr. 3.
„ „ Kaisow złr. 4
Okruchy herbat pół kilo złr 1.50, 1.80, 2.30, opakowanie nie zalicza się.
Cenniki opłatnie
Rok założenia 1789.

Nowo otworzony skład płócien korczyńskich

Tow. kraj. dla handlu i przemysłu
We LWOWIE, ul. BATOREGO 10, (naprzeciw gm sądowego) poleca kompletne wyprawy damskie w cenie od 200 zł. wyżej.

Bezpośredni import KAWY i chińsko-rosyjskiej HERBATY
w najszlachetniejszych gatunkach
poleca
handel KAROLA BALLABANA we Lwowie

HERBATY
ciemno naciągające.

pół klg.	**Congo** cesarskie	2.—
„ „	Familijnej	3.—
„ „	**Melange** de Moskau	4.—
„ „	Imperial	5.—
„ „	**Wysiewek**	1.60

KAWY
opłacone do każdej stacyi pocztowej

4½ klg.	grubo ziarnista **Ceylon**	10.70
„ „	bardzo ładna **Ceylon**	10.40
„ „	średnia Ceylon	10.—
„ „	**Guatemala** bar. dobra	9.50
„ „	**Portorico**	9.—
„ „	**Złota Jawa**	10.70
„ „	**Mocca arabska**	10.70

Kawy są bez wyjątku czyste w smaku i silno-aromatyczne

Herbatę

zbioru majowego tegoroczną znakomitą wypróbowaną przed zakupnem poleca jedynie handel
Leonarda Soleckiego
we Lwowie ulica **Batorego liczba 2.**
pół kilo Congo złr 1.60.
„ kilo Souchong złr. 2.
„ kilo Melange de London aromatycznej dobrze naciągającej złr. 3.
„ kilo Kaysow. czarnej złr. 4.
„ kilo Sauciuskiej złr. 4.
„ kila wysiewek herbacianych złr. 1.20.
„ kila wysiewek z najlepszych herbat złr. 1.60.
„ kila okruchów z herbat złr. 2
Zamówienia z prowincyi odsyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Pomieszkanie eleganckie urządzone (kompletnie) składające się z 5 pokoi i kuchni na pierwszem piętrze przy ulicy Technickiej jest zaraz do najęcia miesięcznie lub kwartalnie za cenę 150 złr. kwartalnie. Zgłoszenia do L. 219 Centralne Biuro Ogłoszeń Lwów Kopernika 11. 1—8

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerównej, Lwów ul. Czarnieckiego l. 5, II piętro drzwi 19.
Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w naszej szkole biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na stanik, żakiety, pelerynki, sukienki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę nakłada się odwrotną pocztą.

Dr. Jasińskiego
Poradnik
dla suchotników
Cena 30 ct.

Dr. Ant. Roicki

specyalista od lat przeszło 20 dla chorób skórnych, wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowo przerobiony) 1 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów, ul. Zimorowicza l. 5, ordynuje od 9—10 i od 3—4

Bieliznę męską

w największym wyborze polecają po cenach przystępnych
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów
plac Marjacki liczba 6.
obok hotelu francuskiego.

Princeski

przepyszne pieczywka do herbaty wyrabiane codzień świeże na sposób zagraniczny w gazowym aparacie poleca

H. TRETER

fabryka parowa czekolady i cukrów, przy ulicy Kopernika l. 3.
pół Ko Princesków 1 zł.
pół Ko najwyborniejszych cukrów deserowych 1 zł. 20 ct.
Czekolada i Kakao zawsze najświeższe.

---

4 pr. Obligacye z 5 pr. premią

węgierskiego

towarzystwa kolei lokalnych

Są one w udziałach po 200, 1.000, 2.000 i 10.000 koron z kwartalnymi 1 stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca, 1 października płatnymi kuponami zaopatrzone i spłacalne przez **półroczne wylosowanie po koron 210, 1050, 2100 i 10500.**

Zapadłe kupony i wylosowane obligacye wypłacają się bez wszelkiego ściągania podatków lub należytości.

Sprzedaje po kursie dziennym August Schellenberg i Syn, Kantor wymiany Lwów.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego i Spółka Hotel Zorża.Z arządca W. Hodak.